

# SAMORZĄDNOŚĆ

GAZETA BEZPŁATNA | NR 73 | GRUDZIEŃ 2022 | ISSN 2299-7008 | [WWW.MWS.ORG.PL/GAZETA](http://WWW.MWS.ORG.PL/GAZETA)



*Z okazji Świąt Bożego Narodzenia,  
życzymy wiele ciepła i radości*



**BEZPARTYJNI**  
SAMORZĄDOWCY

**MAZOWIECKA  
WSPÓLNOTA  
SAMORZĄDOWA**



# Problemy rozwiązujemy na bieżąco. Tak wojny jak i pokoju to dotyczy

**Z Konradem Rytle, prezesem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej rozmawia Łukasz Perzyna**

**- Jak rozumiem, kończący rok zdominowały również z perspektywy samorządu wydarzenia nie dające się przewidzieć: wojna na Ukrainie, związana z nią akcja pomocy humanitarnej oraz kryzys gospodarczy?**

- Wszystkich Polaków dotyczy ta nieprzewidywalność zdarzeń, czy nawet szerzej całej Europy. Musieliśmy się odnaleźć w całkiem nowych warunkach. Zaraz po 24 lutego br, kiedy to Rosja zaatakowała Ukrainę, Mazowiecka Wspólnota Samorządowa błyskawicznie przystąpiła do organizowania akcji pomocy poszkodowanym. W pierwszym rządzie ukraińskim kobietom i dzieciom, które wojna wygnała z ich własnych domów. Nie zastanawialiśmy się długo i szybko dwieście autokarów jechało już na granicę po oczekujących tam ludzi. Wszystkie lokale Wspólnoty, oczywiście również moje biuro radnego Mazowieckiego Sejmiku Wojewódzkiego z dnia na dzień przekształciliśmy w centra akcji pomocy. Wsparli nas od razu młodzi z Klubu Możliwości: Polacy przybyli przed laty ze Wschodu, a teraz starający się u nas jak najlepiej powitać tych, którzy przed wojną szukają schronienia w Polsce. Szybko udowodnili, że nazwa ich klubu nie jest przypadkowa ani egoistycznie pojmowana. Im zawdzięczamy powstanie ośrodka w Świątcach pod Warszawą, goszczącego 300 osób z Ukrainy, z którego możemy być dumni.

**- Ten czas stał się okazją do weryfikacji haseł przez MWS od dawna głoszonych: wspólnoty ale i solidarności, bo wciąż odwołujecie się do dorobku wielkiego ruchu społecznego z lat 80?**

- Nam samorządowcom łatwiej przychodzi reagować na zmieniającą się sytuację. Przyzwyczajeni jesteśmy do nieustannej aktywności. Nie działamy przecież tylko od kampanii do kampanii ani od wyborów do wyborów. Problemy rozwiązujemy na bieżąco. Tak wojny jak i pokoju to dotyczy. Do zaferowania mamy - jak widać - dobrą nadzieję... i drużynę. Oczywiście, że najpoważniejsza zapewne od początku nowej Polski sytuacja stała się testem także dla naszych haseł. To okazja, żeby udowodnić, że przyjaciół poznaje się w biedzie.

**- Nie tylko wojna wszystkich zaskoczyła?**

- Inflacja również. Dotyka codziennej działalności samorządowców. Rodzi rozmaite kłopoty. Wzrost oprocentowania w oczywisty sposób godzi na samorządy, skoro biorą kredyty na udział własny w licznych europejskich programach pomocowych. Podobnie jak wzrost cen wszystkich usług, nie

tylko z wojną za wschodnią granicą związany. Na głowie mamy przecież nasze codzienne zadania, szkoły i inne placówki oświatowe, czy medyczne, o wszystko musimy sami zadbać. W tym sensie ten rok okazał się trudny pod każdym względem.

**- W dodatku pojawiła się perspektywa przeniesienia wyborów samorządowych?**

- Do zmiany ich terminu podchodzimy ze spokojem. Omawiamy rozmaite możliwości, nie narzekamy. Wśród samorządowców nie związanych z partiami politycznymi dominuje raczej przekonanie, że najbliższa mieszkańcom władza lokalna powinna być w każdej chwili gotowa do demokratycznej oceny. Chociaż oczywiście niepewność co do wyborczego kalendarza w wielu wypadkach nie ułatwia działania a tym bardziej planowania. Nie obrażamy się jednak i robimy, co trzeba. Kto poświęca znaczną część swojego życia pracy w samorządzie lokalnym, ten musi być gotów na rozmaite wyzwania, również te, których nie dało się z góry przewidzieć. Pozostajemy w służbie mieszkańców. Nie wiemy przecież z góry, z jaką sprawą każdy z nich przyjdzie do urzędu. Liczy się to, żeby załatwić konkretne problemy. Rozwiązujemy je, nikt nie odsyła.

**- Jednak pojęcie zarządzania kryzysowego, wcześniej znane bardziej z podręczników akademickich, weszło na trwałe do praktyki samorządowego działania?**

- Jeśli chcesz pokoju, szykuj się na wojnę, głosi znane jeszcze starożytnym powiedzenie. Oznacza to konieczność bycia przygotowanym na każdą ewentualność. Skupiamy się na pomocy humanitarnej, na wszystkim w czym się objawia niepowtarzalna miękka siła demokracji

lokalnej, ale zarazem na wszystkie zagrożenia trzeba pozostać gotowym.

**- Powraca więc pytanie, czym samorządowcy niezależni różnią się od partii politycznych?**

- Dla nas wybory nie są rodzajem festynu. Tylko naturalną weryfikacją przez mieszkańców tego, co robimy i jak działamy. O różnicę pan pyta: proszę zwrócić uwagę, że nas nie ciągną po sądach. Nie oceniamy bowiem innych, a tym bardziej nigdy ich nie obrażamy. Mówimy raczej, że my zrobimy lepiej to, co pozostaje niezbędne do wykonania z perspektywy lokalnej społeczności. W każdym powiecie czy gminie chwalimy się efektem. Nie partyjnym znakiem, logotypem. Nie siłą centrali. Jeśli zaś zgodzimy się, że w wyborach dominuje ocena, to warto zwrócić uwagę na fakt, że liczni koledzy zaangażowani w naszą Wspólnotę sprawują władzę czasem nawet przez sześć kadencji. To, że są ponownie wybierani pokazuje zaufanie, jakim się cieszą. Oczywiście denerwuje nas, że partia rządząca najpierw wyznaczyła wyborczy horyzont na pięć lat, a później okazało się, że to jednak będzie pięć i pół roku. Nagle rządzącym nie pasuje zbieżność wyborczych terminów, od dawna przecież znana.

**- Cztery lata temu został Pan wybrany do Sejmiku Mazowieckiego, samorządu największego województwa w kraju, pod względem liczby ludności porównywalnego ze średnimi państwami Unii Europejskiej jak Dania czy Finlandia, jako pierwszy w historii radny niezależny od partii politycznych?**

- Potwierdziło to potrzebę obiektywnego spojrzenia na samorządowe sprawy, jaką wyborcy coraz mocniej odczuwają. MWS otrzymała od nich premię za to, że



## Drodzy Czytelnicy!

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia w imieniu redakcji składam najlepsze życzenia, zdrowych i pogodnych dni, spędzonych w gronie najbliższych oraz przepełnionych magią i nadzieją wigilijnej nocy. Życzę, aby poczucie wspólnoty, którego w tych dniach doświadczamy, towarzyszyło nam przez cały 2023 rok. Niech będzie on pełen pozytywnych myśli oraz energii potrzebnej do osiągnięcia zamierzonych celów w życiu prywatnym i zawodowym.



Już w styczniu rozpoczynamy prace redakcyjne nad kolejnym numerem gazety. Zachęcam do kontaktu i współtworzenia gazety. Aktualne wydanie (oraz wszystkie archiwalne) dostępne również online pod adresem: [www.mws.org.pl/gazeta](http://www.mws.org.pl/gazeta)

Z pozdrowieniami,

**PAWEŁ DĄBROWSKI**  
REDAKTOR NACZELNY  
[P.DABROWSKI@MPGMEDIA.PL](mailto:P.DABROWSKI@MPGMEDIA.PL)

nie jesteśmy zaciętrzewieni. Dostrzegamy wiele rzeczy dobrych również w partiach politycznych. Zachowujemy do nich równy dystans. Oceniamy konkretne projekty i działania. Niedawno zostałem zaproszony na spotkanie z udziałem wójtów i burmistrzów, dotyczące modernizacji węzła komunikacyjnego niedaleko Żegrza. Dostrzegam, że przy takim merytorycznym a nie ideologicznym podejściu, również sam w Sejmiku jestem poważnie traktowany. Nie tylko dlatego, że mogę stać się językiem u wagi w konkretnych głosowaniach. Nie chodzi przecież o to, żeby się wzajemnie popierać na blankietowej zasadzie. Bo prowadzi to nieuchronnie do utracenia poprawki nawet dobrej, z tego powodu, że od rywala a nie sojusznika jej pomysł pochodzi. Odrzucamy takie rozumowanie. Bez barw politycznych działa się lepiej w samorządzie. Dla mnie Sejmik to mniejszy Sejm, taka jest etymologia nazwy - tyle, że bliższy zwyčajnym ludziom i ich problemom. Jako zasadę staram się przyjmować podejście służebne. Służymy mieszkańcom, naszym wyborcom. U nas nie ma przełożonych ani dyrektyw, które musimy wykonywać. Jestem przekonany, że przełoży się to na kolejne mandaty dla niezależnych w najbliższych wyborach samorządowych.

**- Czy można mówić, że przełamanie pewnej bariery na Mazowszu zaważyło na bujnym rozwoju niezależnej samorządności?**

- Znajduję liczne przykłady takiego rozwoju, widać jak niezależni radzą sobie w Serocku, który stał się prawdziwym liderem pomocy, udzielanej uchodźcom ukraińskim, w Piastowie, również w wielu dzielnicach Warszawy. Dostrzegam potrzebę wprowadzenia świeżego powietrza tam, gdzie klimat zdominowały partie polityczne. Rzecz nie w tym, że PiS jest zły a PO dobra bądź odwrotnie. Trzeba raczej spojrzenia gospodarskiego. Nas interesuje temat dyskusji, sprawa i problem do rozwiązania.

**- Wiem, że odbywa Pan mnóstwo spotkań na Mazowszu?**

- Staram się spotykać z ludźmi, myślcami podobnie, a tych, co się różnią od nas w wielu sprawach przekonywać. Rzeczywiście niedawno długo rozmawiałem z samorządowcami w Ostrowi Mazowieckiej, wybieram się do Sokołowa i Siedlec. Wszędzie przekonuję ludzi podobnym argumentem, jak ważne jest, żeby w Sejmiku pieniądze na rozwój regionu dzielili również samorządowcy niezależni, żeby zyskali wpływ na kluczowe decyzje finansowe. Nic o nas bez nas.

**- Czas na krótki bilans tego roku 2022, gdy się kończy?**

- Moc trudności... Ale to był wspaniały czas. Pojęcia wspólnoty, solidarności i samorządności, od dawna leżące u podstaw naszego działania, zyskały przez ten czas nową treść. O tym, że odnośmy sukcesy, poparcie rozszerzamy i ścigamy do nas nowych wartościowych ludzi, wszystkich mogła przekonać nasza niedawna konwencja programowa z udziałem kilkuset osób. Znakomita okazja, żeby się policzyć. Ale zarazem mocny element i krok naprzód w pracy merytorycznej. Dziękuję serdecznie naszej młodzieży, która w podwarszawskich Świątcach, ze wsparciem niezależnych samorządowców z powiatu Warszawa Zachodnia stworzyła w dawnym hotelu więcej niż tymczasowy, bo naprawdę prawdziwy dom dla trzystu uchodźców z Ukrainy. Jestem wdzięczny Mariuszowi Ambroziakowi i wszystkim wiceprezom MWS, Pawłowi Dąbrowskiemu, który prowadzi biuro na Koszykowej tak, że było w stanie podołać wszelkim niespodziewanym dodatkowym funkcjom i dzielnie je wypełnić. Wszystkim Czytelnikom, mieszkańcom Mazowsza, naszym Wyborcom, życzę Błogosławieństwa Bożego i wszelkiej pomyślności na Święta.

# Gazeta Samorządność

Samorządność Gazeta Mazowieckiej  
Wspólnoty Samorządowej  
Redaktor Naczelny Paweł Dąbrowski  
[p.dabrowski@mpgmedia.pl](mailto:p.dabrowski@mpgmedia.pl)  
Wydawca: MPGMedia  
ul. Cypryjska 2G,  
02-761 Warszawa  
tel. 22 119 15 69

Biuro MWS  
ul. Koszykowa 24 lok. 12  
00-553 Warszawa  
[biuro@mws.org.pl](mailto:biuro@mws.org.pl)  
[www.mws.org.pl](http://www.mws.org.pl)

Druk: Polska Press Sp. z o.o.,  
Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i nie gwarantuje ich publikacji.  
Zastrzegamy sobie prawodokonywanie skrótów i korekty językowej.  
Za informacje zawarte w reklamach redakcja nie odpowiada.

# Polak, który zginął za wolną Ukrainę

**Dzielny zwiadowca stał się bohaterem dwóch narodów: polskiego i ukraińskiego. Od eksplozji miny pułapki w siole Nowoseliwskie pod Ługańskiem zginął w trakcie akcji rozpoznawczej 35-letni warszawiak Daniel Szyber. Słowa „za naszą i waszą wolność”, od dwustu lat prowadzące Polaków do walki również z dala od Ojczyzny, pasują do złożonej przez niego ofiary.**

Niedługo przed śmiercią wysłał ojcu, wieloletniemu radnemu stolicy i dzielnicy Praga Południe Mirosławowi tekst wiersza Zbigniewa Herberta „Przesłanie Pana Cogito”.

Daniel był operatorem w elitarniej jednostce specjalnej Ochotniczego Międzynarodowego Legionu Obrony Terytorialnej Ukrainy, zginął w akcji 25 listopada br. Wcześniej za wolność wschodniego sąsiada za demokrację i próbując oddalić zagrożenie od Polski oddali życie inni Polacy: Krzysztof Tyfel z Częstochowy, Janusz Szeremeta z Dynowa oraz Marian Matusz z Mościsk pod Lwowem, wprawdzie urodzony na Ukrainie ale mający polskich rodziców.

Daniela trudno wyliczyć rozległe i nabyte licencje, patenty sprawności zawodowe. Daniel Szyber był ratownikiem drogowym i pletwonurkiem wrakowym, specjalistą od dronów i motolotni, instruktorem strzelectwa bojowego i sportowego.. Uprawiał wspinaczkę wysokogórską, ukończył szkolenia z gaszenia pożarów, kurs krótkofalarski, sternika motorowodnego, żeglował, doskonale też jeździł na motocyklu w terenie. Strzelania I taktyki uczył go dowódca ppłk jednostki antyterrorystycznej GROM Krzysztof Przepiórka, współpracowali około 20 lat który oceniał, że poziomem wykształcenia i przygotowania przewyższa zawodowych żołnierzy. Ukończył studia z dziedziny pozołu tak odległych jak stosunki międzynarodowe i psychologia kryminalna i zarządzanie nieruchomościami. Ci co go znali, podkreślają jego pogodę i łatwość nawiązywania kontaktów a przede wszystkim skromność. Miał ukształtowane poglądy o uniwersalnych wartościach wolnego świata i narodów, pełny tolerancji, znakomicie wykształcony i sprawny.

Wychowany w kulcie Powstania Warszawskiego, pracował w radzie Fundacji Armii Krajowej, wspierając kombatantów. Jego ciotka Anastazja Ipatow-Kowalczyk pseud. „Wichura” w 1944 r. zaczęła swój szlak bojowy łączniczki na Lesznie, później zaś przeszła kanałami do Śródmieścia. Właśnie ona kiedyś powiedziała Danielowi podczas odwiedzin w Birmingham, „Daniel strzeż niepodległości bo wolności trzeba pilnować.”. Jak się okazało Daniel zapłacił najwyższą cenę usiłując realizować rodzinny przekaz, próbując odsunąć zagrożenie od Polski.

Przyjaciele z Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej składają hołd bohaterskiemu poświęceniu Daniela Szybera i wyraży najszczerzego współczucia jego Rodzinie. Wszystkich zachęcamy do refleksji nad wyborem, którego dokonał i zobowiązaniami, jakie z tego wynikają dla nas. Zawsze będziemy o Nim pamiętać.

MARIUSZ AMBROZIAK



## Wygaszamy konflikty zamiast je wzniecać

**Z Robertem Raczyńskim, prezydentem Lubina, przewodniczącym Federacji „Bezpartyjni i Samorządowcy” rozmawia Łukasz Perzyna**

**- Czy to był dobry rok dla bezpartyjnych samorządowców?**

- Nie ulega wątpliwości, że mocno się uaktywniliśmy. Wcześniej z powodu restrykcji, związanych z pandemią, nie było możliwe odbywanie spotkań z ludźmi, w szerszym gronie. A dla nas mają one zasadnicze znaczenie. To rozmowa z ludźmi, a nie żadna propaganda buduje poparcie dla nas. Cieszymy się teraz, że przystępują do nas stowarzyszenia i środowiska, skupiające ludzi powszechnie znanych i rozpoznawalnych dzięki osiągnięciom w ich Małych Ojczyznach. Oczywiście nie wszystkie zagrożenia związane z pochodem wirusa COVID-19 ustąpiły, ale odkąd ludzie mogą się na powrót spotykać, odbudowują się relacje społeczne. Poznajemy coraz więcej chętnych do działania. Zaczęliśmy budowę struktury ogólnopolskiej „Bezpartyjnych i Samorządowców”.

**- Przebiliście się również w mediach, mam na myśli niedawny sondaż OBW, opublikowany w papierowym wydaniu „Gazety Wyborczej”. Wynika z niego, że już teraz, bez kampanii, kiedy nawet termin wyborów nie został ostatecznie ustalony, uzyskalibyście w wyborach dziesięć mandatów do sejmików wojewódzkich, chociaż jak rozumiem ambicje Wasze są większe?**

- Oczywiście, że tak. Nasza obecność we wspomnianym przez Pana badaniu opinii już jednak pokazuje, że ludzie doceniają nasz wysiłek i stajemy się rozpoznawalni. Warto pamiętać, że kampania się jeszcze nie zaczęła. A w mediach ogólnopolskich nie jesteśmy obecni. Ludzie jednak i tak wiedzą, jak pracujemy.

**- Jak rozumiem nie jest to zła wola mediów głównego nurtu, tylko specyfika doboru tematów: samorząd interesuje je wtedy, gdy jest w nim spór - a Wy w konflikty staracie się nie wchodzić - albo gdy pojawia się korupcja, a ona stanowi przywarę obecnych tam działaczy partyjnych, nie radnych niezależnych?**

- Nasza obecność w sondażu Ośrodka Badań Wyborczych pokazuje, że stajemy się rozpoznawalną marką. Ludzie dostrzegają, że nie tylko działamy ale również i ich zachęcamy, żeby się angażowali na rzecz lokalnych społeczności. Główny problem w Polsce stanowi niska aktywność obywatelska. Słusznie zauważył Pan, że nas nie interesuje konflikt, spór...

**- Tylko praca organiczna?**

- Zachęcamy ludzi do pracy w ich najbliższym otoczeniu, żeby się na korzyść zmieniali. Do wzmacniania osobistych relacji, opartych na zaufaniu. Naszą domeną pozostaje spokój i cisza, codzienna praca i cierpliwość. Nawet jeśli się wydaje, że nie sprzyja to medialnemu zainteresowaniu. Politykom partyjnym zdarza się niekiedy specjalnie wywoływać konflikty po to, żeby o nich

**- Tylko praca organiczna?**

- Zachęcamy ludzi do pracy w ich najbliższym otoczeniu, żeby się na korzyść zmieniali. Do wzmacniania osobistych relacji, opartych na zaufaniu. Naszą domeną pozostaje spokój i cisza, codzienna praca i cierpliwość. Nawet jeśli się wydaje, że nie sprzyja to medialnemu zainteresowaniu. Politykom partyjnym zdarza się niekiedy specjalnie wywoływać konflikty po to, żeby o nich

samych było głośno. Szkodzi to samorządowi. Nie pójdziemy tą drogą.

**- Tylko własną? Czy samodzielny start w wyborach, jednych i drugich, parlamentarnych i najważniejszych dla Was samorządowych stanowi logiczne następstwo zyskiwanej już w badaniach opinii rozpoznawalności?**

- Na pewno stanowi to argument za samodzielnym działaniem na scenie publicznej. Cieszy nas, że jesteśmy uważani jako dobrzy gospodarze przez mieszkańców, naszych wyborców.

**- Wybory samorządowe z 2018 r. oznaczały przekroczenie Rubikonu. Po raz pierwszy w historii sejmiku największego województwa w kraju, mazowieckiego, mandat z woli mieszkańców uzyskał niezależny kandydat Konrad Ryteł. Zaś na Dolnym Śląsku bezpartyjni samorządowcy współrządzają województwem. Jest się już do czego odwołać?**

- Wynik tamtych wyborów stał się dla nas dodatkową motywacją do pracy. Mieszkańcy docenili walor niezależności u kandydatów. Realne osiągnięcia Bezpartyjnych Samorządowców staną się argumentem na naszą rzecz w kolejnych kampaniach. Przedstawiamy ludzi, mających konkretny dorobek w swoich Małych Ojczyznach. Ludzie tego potrzebują. Bardziej niż partyjnych programów, nawet zgrabnie napisanych. Stajemy się znani z tego, że wygaszamy konflikty, zamiast je wzniecać. Chociaż wiemy, że sporów w Polsce nie brakuje. Tym bardziej liczy się odmienne do nich podejście: widać je tam, gdzie współrządzimy. Nam nie zależy na pognębieniu przeciwnika, zresztą nikogo w ten sposób nie definiujemy. Wszędzie, gdzie rządząmy w koalicji, pracujemy nad konkretnymi projektami. Liczy się efekt pracy a nie walka. Z czasem, gdy ten rezultat staje się głośny, naszą pracę mieszkańcy doceniają.



Są dwa słowa, które wprowadzają nas, a na pewno mnie, w cudowny nastrój Świąt Bożego Narodzenia. To są słowa „kolęda” i „opłatek”. Nie wyobrażam sobie tych świąt bez wypełnienia obowiązków kryjących się za tymi słowami. Obowiązków, które dla mnie i dla bardzo wielu moich rodaków i rodaków są wielką przyjemnością. Są one także obowiązkiem patriotycznym, ale jest to świadomość niestety raczej rzadka. No więc postanowiłem ten stan rzeczy zmienić i przekazać naszym czytelnikom stosowną wiedzę.

Na wstępie chciałbym zauważyć, że w lewicyjącym świecie, a szczególnie w Europie, jest bardzo poważne zagrożenie dla istnienia Świąt Bożego Narodzenia. Pojawiały się propozycje (w niektórych miastach Zachodniej Europy już wprowadzone w życie) by święta te nazywać np. świętami lasu lub świętami choinki. Władze samorządowe Warszawy (z Platformy Obywatelskiej) już oficjalnie zrezygnowały z tej nazwy, ale jeszcze nie wymyśliły nowej dla tego święta. Natomiast zamiast przedświątecznego spotkania opłatkowego organizowały ostatnio coś na kształt sylwestra odbytego w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie przez komunistów w filmie Chęcińskiego Rozmowy kontrolowane, gdzie kolędy zastąpiono (z braku ich znajomości) Międzynarodówką – hymnem socjalistów i komunistów.

Na wspomnianym wyżej, przedświątecznym spotkaniu warszawskiego ratusza, składano sobie życzenia bez kontekstu religijnego, no i oczywiście bez opłatka. Ciekaw jestem, jakie będzie tegoroczne spotkanie „opłatkowe” w warszawskim ratuszu biorąc pod uwagę konieczność zachowania dynamiki poglądów, bo zachowanie stanu poprzedniego mogłoby być potraktowane jako konserwatyzm, a to słowo przez środowiska lewicowe i w mniejszym stopniu przez środowiska liberalne – jest znienawidzone.

Mam nadzieję, że zwycięstwo w walce o Święto Bożego Narodzenia będzie po stronie jego obrońców i właśnie w ramach tej obrony jednym przypomnę, a innym przekazać stosowną wiedzę o obu obrządkach.

## KOLĘDOWANIE.

Początek kolędowania należy umiejscowić w czasach starożytnych. Otóż w starożytnym Rzymie słowem callendae nazywano pierwszy dzień każdego miesiąca. Był on obchodzony świątecznie. Po reformie kalendarza dokonanej przez Juliusza Cezara w 45 r. p.n.e. szczególnie uroczyste obchodzono pierwszy dzień miesiąca stycznia, który uznano za początek Nowego Roku.

Takie świętowanie wędrowało po Europie wraz z władzą Rzymu i rozwojem kontaktów pomiędzy ludami. Naukowcy twierdzą, że na polskie tereny zwyczaj ten przywędrował już w VII wieku. Po przyjęciu przez Polskę chrześcijaństwa (966 r.) zwyczaj kolędowania wszedł także w porządek Świąt Bożego Narodzenia. Polegał on na odwiedzaniu domów znajomych i składaniu im mieszkańcom życzeń i darów. Należy przy tym podkreślić, że w polskich warunkach w okresie Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku nie tylko życzenia, ale także prezenty były składane służbie i osobom ubogim. Takim obchodom towarzyszyły okolicznościowe pieśni śpiewane z czasem przy akompaniamencie muzyków. Pieśni te miały charakter świecki – życzeniowy, czasem nawet nieprzyzwoity. Pieśni o charakterze religijnym pojawiły

# ŚPIEWANIE KOŁĘD I DZIELENIE SIĘ OPLATKIEM TO TRADYCJA NIE TYLKO RELIGIJNA ALE TEŻ PATRIOTYCZNA



się w Polsce w środowisku franciszkanów, którzy uprawiali kult żłobka – miejsca narodzin Jezusa Chrystusa. Lecz nawet te religijne pieśni nazywano pastorałkami, kantyczkami i rotulami. Nazwa kolęda dla tego rodzaju pieśni pojawiła się w Polsce dopiero w XVII wieku. Nastąpił wielki rozkwit tej twórczości, a o jej wielkości niech świadczy fakt, że znane badaczom kultury różne zbiory tych pieśni zawierają przeszło 600 kolęd. Jedną z najstarszych kolęd, którą do tej pory śpiewamy, jest Anioł pasterzom mówił z XVI wieku.

Mnie na religii uczono, że niektóre kolędy należą do pastorałek oraz kolęd domowych i nie powinny być śpiewane w kościołach. Do takich kolęd zaliczane były: Jezus Malusienki, Gdy śliczna panna, a nawet Lulajże Jezuniu. Dzisiaj chyba już to zarządzenie władz kościelnych nie obowiązuje, bo sam kilkakrotnie brałem udział w śpiewaniu tych pieśni w różnych kościołach i to podczas Świętych Mszy.

Należy wiedzieć, że dobór właściwych kolęd przez polski kościół i ich zwiększona ilość podczas uroczystości kościelnych był szczególnie w okresie trwającej 123 lata (a dla niektórych terenów dłużej) niewoli rozbiorowej. Chodziło w tym przypadku o zachowanie polskiej mowy i polskiej kultury, co wymagało poważnego podejścia do treści przekazu. Taka polityka polskiego kościoła była możliwa nie tylko z powodu patriotycznej postawy polskiego kleru, ale także faktu, że granice kościelnej administracji ( granice diecezji) nie były zmienione i często sięgały dwu zaborów, a bywały przypadki, że trzech, więc poruszanie się hierarchów kościoła po zaborach było ułatwione.

Dla porządku i właściwego zakończenia tego tematu informuję, że kolędy powinno się śpiewać w okresie od 24 grudnia do dnia Matki Boskiej Gromnicznej (inaczej – dzień Ofiarowania Pańskiego), który przypada na dzień 02 lutego, każdego kolejnego roku.

## DZIELENIE SIĘ OPLATKIEM

Świąteczny obrządek dzielenia się opłatkiem powstał na bazie zwyczaju dzielenia się chlebem, który narodził się wśród

pierwszych chrześcijan jako symbol pojednania i przebaczenia wykonywany podczas Mszy Świętej. Zwyczaj ten, wraz z wiarą, rozlał się po całej Europie, ale jego opłatkowa postać powstała w Polsce, a przyczynili się do tego polscy patrioci zesłani karnie przez carską Rosję na Syberię.

Wbrew powszechnej w naszym kraju wiedzy, zsyłki Polaków na Syberię zaczęły się już w drugiej połowie XVI wieku, a dotknęły polskich żołnierzy wziętych do niewoli podczas wojen naszego króla Stefana Batorego z Iwanem IV Groźnym.

Większe zsyłki (systemowe) były prowadzone przez Rosję w stosunku do uczestników walk o niepodległość Polski podczas konfederacji barskiej w latach 1767 – 1772.

Trochę większe zsyłki nastąpiły po upadku insurekcji kościuszkowskiej (1794r), a największe po upadku powstania styczniowego (1863 – 1864).

W tym ostatnim przypadku zesłano na Syberię ponad 40 tysięcy polskich patriotów. Wraz z zsyłkami po rewolucji 1905 roku, na Syberii znalazło się prawie 100 tysięcy Polaków.

To oni przyczynili się do stworzenia chleba w postaci znanego nam opłatka i wprowadzili zwyczaj składania przy jego łamaniu - życzeń.

Pomijając wszechobecny na zsyłce głód (piekli np. chleb z suszonych korzeni perzu), to tęsknota za Polską, za polskim obyczajem łamania się chlebem w wigilię Świąt Bożego Narodzenia, wywołała listowne prośby zesłańców do rodzin i przyjaciół w Polsce, by wysłali im choćby kromkę chleba, by mogli przy zorganizowanym stole wigilijnym na Syberii mieć namiastkę polskiego domu.

Nie było sensu wysyłać całych bochenków chleba, bo zanim by dostały się pocztą rosyjską na Syberię, to by spleśniały i zeschły się na kamień. Ktoś pierwszy wpadł na pomysł by ugniatać chleb bo chleb ugniatały bez żadnych dodatków (prócz soli) ma większą żywotność, a ugniatając go do kształtu koperty (prostokąt), zmniejszali koszty wysyłki, bo list kosztował mniej niż paczka.

Z biegiem czasu na takim ugniecionym prostokacie chleba zaczęły pojawiać się rysunki z motywami świątecznymi. Początkowo były to różne proste formy – najczęściej w postaci krzyża. Później przy pomocy kościoła, zaczęły powstawać bogate w ornamenty postacie świętych, najczęściej Jezusa Chrystusa.

Mój dziadek Jan Szczepny służył piętnaście lat w carskiej armii i oprócz wojny tureckiej zaliczył także wojnę rosyjsko – japońską na dalekiej Syberii (1904-1905r). Opowiadał on, że kiedyś został zaproszony razem ze swoim kolegą (też Polakiem) do domu polskiego zesłańca na świąteczny poczęstunek i

śpiewanie polskich kolęd i właśnie tam pierwszy raz widział protoplastę obecnego opłatka. Był to, jak opowiadał dziadek, płasko ugnieciony w niewielki prostokąt chleb żytni z wygniecionym pośrodku krzyżem. Gospodarz chwalił się, że chleb ten (jeszcze nie nazywany opłatkiem) otrzymał rosyjską pocztą od rodziny z Polski. Dziadek opowiadał, że byli bardzo wzruszeni jak dzielili się tym chlebem. Życzenia składali sobie mając łzy w oczach, co u mężczyzn – szczególnie twardych wojaków, jest zjawiskiem raczej rzadkim.

Pierwsze opłatki (brązowe) były wykonywane z mąki żytniej. Białe opłatki, wykonywane z mąki pszennej, pojawiły się najpierw na stołach bogatych rodów.

Obecny kształt opłatka zawdzięcza my zakonnikom, a szczególnie siostronom zakonnym. Dziś to oni/one produkują opłatki korzystając ze sprawdzonych receptur i form metalowych (gofrownic) z różnymi obrazkami, do których wlewają płynne ciasto, wykonane z białej mąki, zmieszanej tylko z wodą i dodatkiem oleju. Po upieczeniu, początkowo bezowijanych opłatek, po około tygodniu, staje się białą.

Zwyczaj dzielenia się opłatkiem dzięki reformatorskiej postawie polskiego kościoła (przypominam, że adoptował dla Świąt Wielkanocnych także słowiański zwyczaj święconki) rozlał się po terenach sąsiedzkich, gdzie przeniknęły wpływy polskie i polska kultura. Jest znany na Litwie, Białorusi, Ukrainie, Słowacji, Czechach oraz od czasu gdy na tronie stolicy Piotrowej panował Jan Paweł II, także we Włoszech.

To wszystko co napisałem wyżej, w pełni uzasadnia moje twierdzenie, że dzielenie się opłatkiem oraz śpiewanie kolęd, jest nie tylko naszym obowiązkiem religijnym, ale też patriotycznym, że kultywując te piękne zwyczaje (obrzędkie) stajemy się obrońcami Świąt Bożego Narodzenia, że czynimy honory wobec naszych przodków i naszej często bolesnej, ale pięknej historii.

STANISŁAW PIECYK



Popularny kanadyjski zespół HEART (jego trzon od lat siedemdziesiątych stanowią Ann i Nancy Wilson) w 2014 r. wydał koncertowy album (CD/DVD) z utworami, wśród których przeważały standardy bożonarodzeniowe. Można na nim usłyszeć piosenkę „The River” (zaczynającą się od słów *It's coming on Christmas*), a także inne rockowe pastorałki, jak „Love Came Down at Christmas”, „Santa's Going South (for Christmas)”, „Remember Christmas” czy „Please Come Home for Christmas”.

Tytuł wydawnictwa, nawiązujący do ostatniego z wymienionych szlagierów, brzmi jednak nieco inaczej od oryginału, mianowicie... „Home for the Holidays”, czyli „Do domu na wakacje”. Brzmi to zupełnie tak, jakby ktoś po długim pobycie z dala od miejsca zamieszkania, wracał do rodzinnej miejscowości nie na Boże Narodzenie, lecz na letni urlop. To nie jedyny przejaw politycznej poprawności obserwowanej na Zachodzie od kilku dekad, jaki znalazł odzwierciedlenie w albumie siostr Wilson. Scena, na której rejestrowano występ na żywo, udekorowana została sporych rozmiarów choinką (co zrozumiałe), której towarzyszyły podobnej wielkości symbole, jak chanukija (co broni się jeszcze zbieżnością dat z żydowskim Świętem Światła) oraz hippisowska pacyfa i chiński znak feng shui (czego już w żaden logiczny sposób nie da się skojarzyć z Bożym Narodzeniem). A wszystko po to, aby twórcy tego wydarzenia mogli chrześcijanom dać wyraźną sugestię – to nie jest już wasze święto i nie ma już

## R.Gajda: Boże Narodzenie bez Boga?

nic wspólnego z narodzinami waszego Zbawiciela.

W krajach anglosaskich już skutecznie „wygumkowano” imię Chrystusa ze świątecznych rytuałów. Zamiast tradycyjnych życzeń „Merry Christmas” (Radosnego Bożego Narodzenia) pojawił się zwrot „Happy Holidays” (Szczęśliwych wakacji). Widnieje on już na niemal wszystkich witrynach świątecznie udekorowanych sklepów. „Świątecznie”, to znaczy w bombki, prezenty, choinki, elfy i renifery. Brodaty, gruby krasnolud, zwany co prawda jeszcze Santa Claus, już nie ma nic wspólnego z historyczną postacią słynącego z pomocy biednym świętego Mikołaja, biskupa z Miry, czczonego zarówno przez Kościół katolicki jak i prawosławny. W tzw. kulturze zachodniej na świątecznych pocztówkach daremnie można poszukiwać chrześcijańskich symboli. Nie znajdziemy na nich ani Świętej Rodziny, ani stajenki betlejemskiej. Na wszelki wypadek unika się nawet związanych z ewangelicznym przekazem pasterzy i bydła, a także trzech mędrców ze Wschodu. Moda na „świeckie święta” (choć brzmi to jak oksymoron) dotarła również za Odrę. Nie jest co prawda w tej części Europy niczym nowym, bo Sowietom konsekwentnie lansowali Nowy Rok i Dziadka Mroza zamiast Bożego Narodzenia i św. Mikołaja, a na pocztówkach ukazywali choćby



obrazki zaśnieżonego Kremla z czerwoną gwiazdą na Baszcie Spasskiej. Polska jednak przez cały okres komunizmu skutecznie się tej indoktrynacji opierała, choć w PRL-u próbowano Boże Narodzenie zastąpić terminem „Gwiazdka”. Ale dziś poprawność polityczna zapanowała także nad Wisłą. Jej symbolem stał się cykl grafik wypuszczonych w 2020 r. przez stołeczny ratusz pod hasłem „Warszawa na święta” (przy czym nie wiadomo, na jakie święta). Odnajdziemy na nich gwiazdki, półksiężyc (czyżby islamski hilal?), jodły, syrenkę, lyżwiarza, rodzinę bez twarzy (sic!), polarne niedźwiedzia, a nawet... palmę. Tyl-

ko co to ma wspólnego z Bożym Narodzeniem? „Prezydent Trzaskowski zaprasza na kolędowanie. Bez Boga oczywiście (...) Upiorny ten świat lewactwa” – skomentował to wówczas na twitterze dziennikarz Wojciech Biedroń. Zresztą część stołecznych radnych już dwa lata wcześniej protestowała przeciwko „religijnemu charakterowi wigilijnego spotkania w radzie miasta”. Jeśli dalej będziemy podążać tą drogą, to niewykluczone, że już następne pokolenie nie będzie wiedziało, dlaczego w ogóle mamy w grudniu dwa wolne dni, wigilijną wieczerzę spożywać będzie w McDonaldzie, zaś najpopularniejszą kolędą

będzie jej raperska przeróbka w wykonaniu formacji PDG (z płynącymi z niej „życzeniami”: - Żebyś też w ch... siana miał (...), żebyś tu za zdrowie nasze chlał i chlał). Tylko czy doprawdy takich świąt oczekujemy w przyszłości?

Nie zmuszam nikogo, kto tego nie chce, do pójścia na pasterkę, łamania się opłatkiem, ani śpiewania „Bóg się rodzi”. Jestem jednak za pozostawieniem Polakom możliwości kultywowania wielowiekowej tradycji i nieukrywaniem jej historycznie obiektywnej konotacji. Jestem za tym, aby w Boże Narodzenie nie odbierać ludziom Boga. A za puentę i posumowanie niech posłużą słowa Michała Szuldrzyńskiego, które pojawiły się już cztery lata temu na łamach „Rzeczypospolitej”: „Dziś chodzi o to, by owszem pozostawić bożonarodzeniową formę, ale wypruć ją z religijnej treści. Na razie – od biedy – mogą zostać prezenty, choinka, barszcz z uszkami czy makowiec. Mogą być piosenki o pastuszkach i padającym śniegu. Bo miło się wzruszyć w środku zimy, zjeść coś dobrego i pobyć z bliskimi. Ale nie miejmy złudzeń, nawet ześwieczone zwyczaje zaczynają wreszcie komuś przeszkadzać. A wtedy w imię otwartości, tolerancji i wolności będziemy wymazywać kolejne zwyczaje, które kiedyś miały jeszcze jakiegokolwiek religijne uzasadnienie”.

**RADOSŁAW GAJDA, WOJ. ŁÓDZKIE**

**Wspaniałych Świąt  
BOŻEGO NARODZENIA**

**ORAZ REALIZACJI PRAGNIEN  
W NOWYM ROKU 2023  
ŻYCZĄ**

**BOŻENNA KORLAK**  
  
**PRZEWODNICZĄCĄ RADY GMINY**

**MARIA JOLANTA BATYCKA-WĄSIK**  
  
**WÓJT GMINY ŁESZNOWOLA**

# CZY JEST SZANSA NA CYWILIZCJĘ ROSJI?

**Z Robertem Kuraszkiewiczem, historykiem, politologiem, publicystą, autorem książek, ekspertem od geopolityki - rozmawia Stanisław Piecyk.**

*Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia i chrześcijański świat siądzie do suto zastawionych stołów, by w gronie najbliższych, radować się w tradycyjny sposób z narodzin Bożego Dzieciątka. Niestety nie dla wszystkich te święta będą radosne, nie dla wszystkich będą tradycyjne i na pewno nie dla wszystkich będą sute i spokojne. I tak właśnie będzie tym razem na Ukrainie napadniętej przez okrutnego sąsiada – naród rosyjski, też ponoć chrześcijański pod wodzą Putina, który obnosi się wręcz ze swoją „wiarą” i z całą pewnością tuż przed świętami Bożego Narodzenia we wszystkich rosyjskich kanałach telewizyjnych Rosjanie obejrzą go jako uczestnika mszy w cerkwi, w otoczeniu hierarchów prawosławnego kościoła rosyjskiego.*

*No właśnie. Skąd się wziął taki kościół prawosławny w Rosji, który nie tylko popiera, ale wręcz zachęca do tej okrutnej i niesprawiedliwej wojny z Ukrainą – sąsiadką, do niedawna określaną przez nich jako „bratni kraj” i „bratni naród”? Przecież hierarchowie naszego kościoła katolickiego w Polsce, w 1965 roku, mieli odwagę wystąpić list do biskupów niemieckich z hasłem „Wybaczymy i prosimy o wybaczenie”, dając świadectwo poważnego traktowania podstawowych kanonów chrześcijańskiej wiary, mimo okropności, które naród polski doznał z rąk hitlerowskich Niemiec. Rosjanie i Putin nie mają co wybaczać Ukrainie i Ukraincom (odwrotnie, to już dużo), a mimo to niszczą ich, mordują, gwałcą, okradają i czynią to z wielką satysfakcją, wierząc w tego samego Boga co my i głosząc beczelnie całemu światu „zamiłowanie do pokoju”.*

**Odpowiedź jest jedna: Imperializm.** W Rosji wszystko jest podporządkowane imperialnym interesom. Nawet Kościół. Dodatkowo sytuację komplikuje fakt, że prawosławie dotarło do Moskwy przez Kijów, który jest kolebką chrześcijaństwa w całej Rusi. Moskwa najdłużej z księstw ruskich znosiła jarzmo tatarskie i w ten sposób wytworzył się specyficzny system władzy gdzie podstawą jest coś co potem historycznie zostało określone jako samodzierżawie. To znaczy odpowiedzialność władcy za życie i los całego państwa i społeczeństwa. Całego Imperium. Podporą takiego systemu władzy w Księstwie Moskiewskim został Kościół Prawosławny. Dodatkowo w 15 wieku narodziła się idea tak zwanego 3 Rzymu czyli jedynego prawdziwie chrześcijańskiego cesarstwa, które z samej istoty swojego istnienia było powołane do obrony chrześcijaństwa. Ten historyczny spłot silnej władzy pochodzącej z panowania tatarskiego i misyjnej wiary we własną wizję chrześcijaństwa stworzył tak potężną i niebezpieczną mieszankę. Carowie rosyjscy wykorzystywali prawosławie jako ideologiczną podstawę swojej władzy. Bolszewicy natomiast, którzy przejęli władzę w Rosji w 1918 roku, za osobistego wroga uważali Pana Boga i wszelkie objawy religijności. Lenin walkę z prawosławiem traktował tak samo jak zwalczanie burżuazji. Już w pierwszych miesiącach panowania komunistów mordowano księży, palono cerkwie, grabiono je przetwarzając złoto ukradzione z ołtarzy. Koszmarnym chichotem historii jest dzisiaj to, że w oficjalnej ideologii pań-

stwa rosyjskiego totalitarny komunizm i władza patriarchy moskiewskiego zlewają się w jedno. Symbolami armii rosyjskiej jest czerwona gwiazda. Jako symbol panowania Rosji w miastach na Ukrainie są odtwarzane pomniki Lenina. Mogę stwierdzić, że Cyryl nie jest Patriarchą Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, ale urzędnikiem politycznym, który działa na rozkaz Kremla. W Polsce Tomasz Terlikowski postawił tezę, że swoimi decyzjami i teoriami Patriarcha Cyryl postawił się poza chrześcijaństwem. Ja się z nim osobiście zgadzam. Utożsamianie brutalnej walki, w imię moskiewskiego reżimu, z drogą do zbawienia jest zwykłą herezją. Politycznie rozumie stanowisko Cyryla, ponieważ większość parafii prawosławnych patriarchatu moskiewskiego do niedawna to były parafie ukraińskie. Autokefalia Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego oznacza dla niego i Putina ogromną utratę wpływów. W czasie w którym rozmawiamy możemy na to patrzeć ze szczególnym bólem, bo wygląda na to, że spora część kościoła prawosławnego w Rosji postawiła się poza chrześcijaństwem.

*Ja nie jestem Bogiem i nie muszę być miłośnierny. Ucząc się religii w szkole podstawowej dowiedziałem się kiedyś, że piekło, to taki wieczny ogień, gdzie skazane przez Boga dusze grzesznych ludzi wyją z bólu. Mam nadzieję, że obok takich „wyjść” jak Hitler i Stalin pojawi się dusza Putina w towarzystwie milionów dusz grzesznych Rosjan, tak bardzo popierających jego zbrodnicze wojenki. To jedna nadzieja, a druga to taka, że chciałbym by Rosjanie odpowiedzialni za wojenne zbrodnie, a szczególnie Putin i jego najbliżsi urzędnicy stanęli, tu na ziemi, przed międzynarodowym trybunałem sprawiedliwości i odpowiedzieli za swoje czyny. Czy jest na to szansa?*

Na początek się z tobą nie zgodzę. Miłosierdzie nie oznacza braku kary. Sprawiedliwa kara jest również częścią miłosierdzia. Przebaczenie nie jest celem samym w sobie. Ale wracając do głównego pytania. Szansa na to oczywiście jest ale bardzo niewielka. Postawienie Putina przed międzynarodowym Trybunałem sprawiedliwości wymagałoby zupełnej klęski Rosji i rozpadu państwa. Na dzisiaj nikt w Ukrainie, ani w państwach Zachodu, nie planuje zdobycia Moskwy, a bez tego postawienie Putina przed międzynarodowymi sądami jest bardzo mało prawdopodobne.

*Mam pełne uzasadnienie by stwierdzić, że nawet jak byłby wyeliminowany Putin (raczej przez własnych wewnętrznych wrogów niż przez zagranicznych) to na jego miejsce ustawi się kolejka następnych Putinów, wcale nie łagodniejszych niż ten obecny, bo to naród rosyjski tworzy zapotrzebowanie na takich przywódców, o czym świadczą chociażby wzrosty notowań poparcia dla Putina, po każdej kolejnej wojnie np. z Czechenią, Gruzją i Ukrainą (2014r).*

Co jest konieczne do zrobienia i co jest możliwe, by naród rosyjski ucywilizować, by go przekonać, że dużo więcej uzyska realizując politykę pokojowej współpracy ze światem, a szczególnie sąsiadami?



Tutaj pełna zgoda. Problem nie jest w tej czy innej postaci przywódcy, ale w charakterze państwa rosyjskiego. Rosja ciągle stoi przed piekielnym dylematem: silne, autorytarne bądź totalitarne państwo trzymane za twarz przez bezwzględne przywódcę, albo chaos i anarchia. Dlatego nawet w najnowszej historii Rosjanie jako traumę wspominają czasy lat 90 - tych kiedy to panowała u nich relatywnie wysoka swoboda i wolność, ale to wtedy państwo rosyjskie rozgrabiane było przez bezholowic, oligarchów i mafie. Nie znaczy to, że dzisiaj Rosja jest pozbawiona mafii. Mafia jest po prostu częścią państwa, ale w stylu polityki rosyjskiej taki porządek jest zawsze lepszy niż chaos. Na czele państwa stoi zawsze największy gangster i nieważne jak on się nazywa. Taki jest model funkcjonowania Rosji. Na dzisiaj to bardzo teoretyczna dyskusja czy w Rosji jest w ogóle możliwy jakikolwiek inny model. Putin przywrócił wojnę jako podstawowe narzędzie polityki. Wydawało nam się, że taki świat to już jest kwestia tylko i wyłącznie historii, ale niestety tak nie jest. Rosja rozumie tylko jeden argument - siłę. Musi widzieć bardzo wyraźne granice swojej agresji. Tylko wtedy jest w stanie dostosowywać się do uwarunkowań zewnętrznych.

*Incydent z raketą w polskim Przewodowie wykazał, że istnieje realne niebezpieczeństwo rozlania się wojny na inne państwa sąsiadujące z Ukrainą i Rosją. Reakcja Niemiec tj. darowanie dwóch zestawów rakiet Patriot zaskoczyła nasz rząd, a nawet opozycję. Po początkowym zamieszaniu z ich lokalizacją (Ukraina czy Polska), polski rząd przystąpił do rozmów z darczyną na temat szczegółowych warunków funkcjonowania tych systemów w Polsce. Pojawiły się jednak nieśmiałe opinie, że Niemcom nie należy ufać, bo może okazać się z tym darem będzie tak jak z obiecanyimi czołgami Leopart, że nawet jak Patrioty będą zainstalowane w Polsce, to będą obsługiwane przez żołnierzy niemieckich i okaże się, że jak trzeba będzie ich użyć, to będą niesprawne. No więc muszę zadać ci pytanie czy powinniśmy się cieszyć z tego daru i czy takie opinie mają uzasadnienie.*

Oczywiście ryzyko rozlania się tej wojny istnieje, ale ja oceniam je jako bardzo niewielkie. Wynika to głównie z tego, że Rosja jest dzisiaj zbyt słaba. Jakakolwiek próba zaatakowania krajów, bądź wojsk NATO tylko przyspieszyłaby militarną

klęskę Rosji. Rosjanie natomiast stosują szantaż gospodarczy licząc na to że kryzysy ekonomiczne i społeczne wywołane tą wojną doprowadzą do protestów w Europie i zaprzestania wspierania Ukrainy przez państwa zachodnie. Co do systemów rakiet Patriot uważam że Polska powinna je przyjąć. Wzmocnią one naszą obronę powietrzną i w ten sposób przyczynią się do zwiększenia bezpieczeństwa Polski. Osobiście uważam, że wszystko co zwiększa bezpieczeństwo Polski jest w naszym interesie. Raczej wykluczam świadome działania rosyjskie zmierzające do zaatakowania Polski w tej chwili, ale podobne wydarzenia jak miało miejsce w Przewodowie jak najbardziej potrafię sobie wyobrazić. Musimy robić wszystko żeby zapewnić bezpieczeństwo i życie każdego polskiego obywatela.

*Istnieją opinie, że może dojść do zamrożenia wojny rosyjsko – ukraińskiej, tak jak to miało miejsce w 2014 roku. Może to nastąpić nie tylko w związku z nadciągającą zimą, ale w związku z wyczerpaniem się możliwości gospodarczych Ukrainy, a także wyczerpywaniem się wytrzymałości ukraińskiego społeczeństwa. I co wtedy? Jaki będzie scenariusz dalszych wydarzeń?*

Ukraina płaci ogromną cenę w trakcie tej wojny. Ukraińcy zdają sobie sprawę że niepodległość i suwerenność potrafi kosztować i to dużo. Wszystkie badania socjologiczne nam dostępne potwierdzają, że w tej chwili zdecydowana większość Ukraińców chce walczyć aż do zwycięstwa. Bez względu na wielkość ofiary. Putin stosuje terrorystyczne metody masowych nalotów i bombardowań celów cywilnych licząc na osłabienie ducha oporu. Przykłady z 2 wojny światowej pokazują, że często skutki takich bombardowań są odwrotne od zamierzonych i właśnie to widzimy na Ukrainie. Z drugiej strony musimy wiedzieć, że bez wsparcia militarnego i finansowego ze strony państw Zachodu, Ukraińcy nie byłiby w stanie walczyć. Utrzymanie obu tych elementów, czyli ukraińskiego ducha walki i wsparcia ze strony Zachodu jest równie niezbędne dla zwycięstwa Ukrainy. Intensywność walk nie wskazuje na to, że może wkrótce nastąpić zamrożenie konfliktu. Myślę, że po stronie rosyjskiej zaczyna narastać świadomość kosztów tej wojny. Również w wymiarze ludzkim. Oczywiście carowie rosyjscy mniej się przejmują losami własnych żołnierzy, ale lud rosyjski

buntuje się wtedy kiedy carowie przynoszą krew swojego ludu, a nie przynoszą w zamian za to zwycięstwa. Kiedy stanie się jasne, że za tak wielką cenę współczesny car, czyli Putin, nie daje Rosji zwycięstwa, to wtedy zakładam że mogą się pojawić realne efekty buntu w społeczeństwie rosyjskim. Historia zna takie przypadki. Jedyna prawdziwa rewolucja w Rosji wybuchła na przełomie roku 1916 i 17 kiedy to po kolejnej fali mobilizacyjnej Rosjanie ponieśli klęskę na froncie. Okazało się wtedy, że ogromne ofiary były daremne. W Rosji panował głód i do tego doszła klęska militarna. Ta mieszanka doprowadziła wówczas do buntu. Historia oczywiście nigdy nie powtarza się wprost, ale widzimy w tym pewien model zachowania społeczeństwa rosyjskiego. Bardzo długie trwanie tego konfliktu spowoduje, że największe straty poniesie Rosja, ale również i Europa. Koszty społeczne i ekonomiczne ponoszone przez Stany Zjednoczone są dużo mniejsze niż koszty europejskie. Putin bezwzględnie gra o to, aby doprowadzić do kryzysu w Europie, ale mam nadzieję, że do tego nie dojdzie.

*Tak czy owak żał mi narodu ukraińskiego. Zbliżają się najpiękniejsze dla chrześcijan święta, a tam w Ukrainie miliony ludzi pozbawionych jest prądu, gazu i wody. Jak tu świętować? Jak tu żyć?*

*Na zakończenie tej rozmowy poproszę cię o życzenia świąteczne dla naszych bohaterów sąsiadów w duchu tematów, które poruszyliśmy.*

Świątować trzeba, bo ten czas świąteczny zawsze człowiekowi pokazuje inną lepszą perspektywę. Każda wojna jest tragedią, bo jak tu szukać śladów Boga w miejscu w którym jest tyle niewinnych i niepotrzebnie przelanej krwi? Jednak z drugiej strony wojna towarzyszy ludzkości od początków. Jest to niewątpliwie jeden z przejawów skazania naszego istnienia grzechem pierworodnym. Jestem jednak pewien, że dobro zwycięży. I ty i ja, mamy jeszcze w swojej pamięci obecność wojsk Moskwy na terenie Polski. Z historii pamiętamy okrutny ślad rosyjskiego panowania nad Polską na przestrzeni ostatnich kilkuset lat. Jednak na całe szczęście ruski mir się cofa. Dzisiaj walczy na wschód od Dniepru i nad Dońcem Siewierskim. Każde cofnięcie się rosyjskiego miru jest znakiem zwycięstwa wolności. Jak już mówiłem, wolność i niepodległość kosztuje, ale właśnie wtedy się ją ceni. Nasz Adam Mickiewicz pisał: Litwo ojczyzno moja, ten tylko cię ceni kto cię stracił.....

Ukraińcom życzę przede wszystkim radości z odzyskanej wolności i niepodległości. Życzę oczywiście tego żeby ta wojna się jak najszybciej skończyła. Życzę również tego, żeby ten czas stał się okresem prawdziwego pojednania między naszymi narodami. Bo jeżeli gdzieś mamy dostrzegać jakiś znak nadprzyrodzonej, to właśnie w tym, że przy naszej trudnej i ciężkiej historii to pojednanie się teraz właśnie dokonuje. Mam nadzieję, że zostanie ono trwałym elementem współżycia dwóch sąsiednich narodów słowiańskich. Może to jest ta gołgota, która nas wspólnie prowadzi do początków, do żłóbka betlejemskiego jako znaku nadziei dla nas wszystkich. Bardzo tego życzę i Ukraińcom i Polakom.

Do takich życzeń dołączam się i bardzo ci dziękuję za tą interesującą rozmowę.

**FOT: KONSTANTIN & VLADA LIBEROV**

Jeśli miarą człowieka pozostaje jego dzieło, to dla Klubu Możliwości wystarczającą rekomendacją okazuje się stworzony w podwarszawskich Świątcach drugi, więcej niż tylko tymczasowy dom dla ponad trzystu uchodźców ukraińskich. Pomogli w tym m.in. samorządowcy z Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej oraz fundusze norweskie i szwajcarskie i darczyńcy z Kanady.

Twórca naszej odrodzonej państwowości Józef Piłsudski porównywał Polskę do obwarzanka i powtarzał, że najlepsza jest na Kresach, z których sam pochodził. Stamtąd również swoje rodzinne korzenie wywodzą młodzi Polacy z Klubu Możliwości, ich przodkowie zostali wywiezieni do Azji Środkowo-Wschodniej albo pozostali w swoich stronach po przesunięciu granic. Polskość ich samych, dziś dwudziesto- i trzydziestolatków okazała się więc wartością odzyskiwaną. Przyjechali tu w wiele lat po upadku ZSRR, które oprócz imperium zła było też więzieniem narodów.

Wykorzystali swoją szansę. Teraz pomagają Ukraińcom wygnanym z ojczyzny przez rozpętaną przez Kreml wojnę imperialną. Ale także sobie nawzajem.

Niezawodną oznaką powodzenia przedsięwzięcia w Świątcach okazują się zadowolone twarze ukraińskich dzieci. W dawnym hotelu jest ich koło setki. A jeśli wstąpić do rozmowy nieco starszych gości ośrodka, również nie dotyczą już one wyłącznie, jak w pierwszych dniach pobytu, wojny i rakiet. Chociaż nie ustąpił niepokój o los najbliższych ani stan pozostawionych w dotkniętym przez putinowską agresję kraju mieszkań i domów. Młoda Ukrainka chwali się, że właśnie znalazła pracę „przy kebabie” w Błoni. Panią w średnim wie-

# Klub wykorzystanych Możliwości

ku interesuje cena samochodu terenowego, którym przyjechał do Świąt. Chevrolet należy do jednego z aktywistów Klubu Możliwości, który kiedy przyjeżdżał przed laty do ojczyzny przodków nie miał nic: do wszystkiego doszedł ciężką pracą. Podobnie jak jego koledzy, których łączy też fakt, że wspólnota i solidarność nie okazały się dla nich tylko pojęciami ze szkolnych podręczników. Wciąż pomagają sobie nawzajem. Zaś od 24 lutego br. - tym, których dotknęła wojna.

Świątce nie są ich jedynym projektem. Inne to kursy języka, z których skorzystało już 600 osób oraz pomoc psychologiczna dla ok. 160 uchodźców. Działalność będzie można rozwijać, bo dzięki pomocy wiceburmistrza warszawskiej Ochoty Grzegorza Wysockiego klub obejmuje nowy lokal przy Białobrzeskiej.

Młodzi kontynuują także działalność, nie związaną z wojną na Ukrainie. Uważnie wysłuchują innych. Odbili m.in. spotkanie z prezesem Tomaszem Nowackim z UniLogo Robotics - jednej z niewielu firm na rynku, zajmującej się automatyzacją produkcji. A także Arturem Martyniukiem, zarządzającym 6 tysiącami pracowników PolRegio. Z kolei o tym, czego nie wolno robić w biznesie, opowiadał im Artur Żak, autor napominającej interpretacji „Jak stracić firmę w 5 kroków”.

Odkąd zdecydowali się na powrót do Polski, uczyli się na doświadczeniach innych. Pomógł im ówczesny ambasador Marian Przeździecki, teraz pracownik Kancelarii Senatu, wciąż jeden z najlepszych



znawców Ukrainy, gdzie przez lata pracował dla polskich firm. W kraju zaś najbardziej Mariusz Ambroziak, przedsiębiorca i wiceprezes Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej.

Gala w budynku Stowarzyszenia Architektów Polskich przy Foksal zaczyna się nietypowo. Bo mamy właśnie trzecią rocznicę powołania klubu, ale prezes swoje wystąpienie wygłosi z telebimu. Znajduje to jednak uzasadnienie: Polak z Ukrainy Jehor Bondur, od 6 lat w ojczyźnie przodków, inżynier mechatroniki po Politechnice Warszawskiej zawodowo zajmuje się analizą biznesu i pracuje dla kanadyjskiej firmy. Teraz musiał pojechać na kilka miesięcy do Kanady. Do przekraczania granic członkowie Klubu Możliwości są przyzwyczajeni, najtrudniej było to zrobić za pierwszym razem.

Robert Zaliikhov przyjechał do ojczyzny przodków z Uzbekistanu. Zanim podjął decyzję, ciężko było mu wyobrazić sobie życie

gdzie indziej. Trwała jednak akcja wysyłania młodzieży do liceów w Polsce, prowadzona przez księdza Jarosława Wiśniewskiego oraz ambasadora Mariana Przeździeckiego. Trafił do liceum św. Stanisława Kostki, z internatem, na warszawskiej Bobrowieckiej. Udało się, jak widać. Już w 2019 r. dostał polskie obywatelstwo i z dumą prezentował nowiutki dowód osobisty.

Kwestia niezbędnych dokumentów to jedna z przesłanek, jaka skłoniła przybywającą do Polski młodzież do wspólnego działania. Wzajemnego wspierania się w kwestiach życiowych oraz pomocy innym.

Zajmują się też aktywnością sportową, grami planszowymi, organizują wieczory filmowe i wspólne wyjazdy, zajęcia kreatywne m.in z rysunku. Mają swój klub książki.

Doceniają nowe technologie, są z nimi doskonale obeznani, ale nic nie zastąpi kontaktu bezpośredniego. Zwykle do klubu przystępują osoby polecane przez innych.

Budują grupę, która ufa sobie nawzajem. A ludzie zapraszają jeden drugiego.

Zaliikhov usłyszał od kogoś w trakcie gali, że inna tu jest atmosfera niż w zwykłym klubie albo na biletowanym koncercie.

Najpierw zamierzali się określić mianem Klubu Młodej Polonii, ale tę nazwa stosują chętniej wobec siebie Polacy z Ameryki. Dawni kresowianie a później ich potomkowie zwykli raczej podkreślać, że ich rodziny z Polski nie wyjeżdżały, to granice się zmieniły. A potem przodków wywieziono pod przymusem. Nazwa Klub Możliwości na pewno najlepiej oddaje to, co dzisiaj młodzi robią. Głowa jelenia z porożem w logotypie, jak mi tłumaczy Robert Zaliikhov, stanowi w heraldyce symbol prawdy ale i wspólnoty. Nowe godło przygotowała Vseslava Georgizowa, graficzka, designer i sympatyk Klubu Możliwości.

Wykazujący się wyjątkowym talentem organizacyjnym Zaliikhov nie poprzestął na dyplomie inżyniera elektrotechniki Politechniki Warszawskiej, wziął się jeszcze za zdalne MBA w Kalifornii.

Artiom Żurawowski podobnie jak on przyjechał z Uzbekistanu. Alicja Szymanowska z Białorusi. Alina Belska z Ukrainy. Zaś Sergiej Mukhamichanow z Kazachstanu. Właśnie on podczas gali w SARP mówił o dumie. Jak z kontekstu wynikało, miał na myśli odnalezioną wspólnotę. Ale gdy patrzy się na całość dorobku Klubu Możliwości, odczucie to wydaje się w pełni uzasadnione.

**ŁUKASZ PERZYNA**

**Aby święta Bożego Narodzenia były Bliskością i Spokojem, a Nowy Rok – Dobrym Czasem”  
(K.I. Gałczyński)**

**Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy,  
aby ten wyjątkowy czas upłynął w ciepłej i rodzinnej atmosferze.  
Niech magiczna noc Wigilijnego Wieczoru wniesie w nasze serca  
spokój i radość, a Nowy Rok 2023 przyniesie nowe nadzieje,  
marzenia i szanse na ich spełnienie.**

**Radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku  
Mieszkańcom Powiatu Warszawskiego Zachodniego życzą:**



Przewodniczący Rady  
Powiatu Warszawskiego Zachodniego  
Witold Malarowski

Starosta  
Warszawski Zachodni  
Jan Zychliński

# Samorząd lokalny i innowacje równa się rozwój



**Samorząd lokalny i innowacje równa się rozwój, czyli o czym rozmawiali samorządowcy i naukowcy podczas konferencji we Wrocławiu 13.12.2022 r.**

Czym są innowacje społeczne? Jaki jest udział samorządu lokalnego w kreowaniu i implementowaniu innowacji? Jakie są możliwości oraz bariery wdrażania innowacji społecznych i technologicznych na poziomie lokalnym? O tych i wielu innych, istotnych z perspektywy rozwoju społeczności lokalnych kwestiach, rozmawiali podczas wczorajszej konferencji naukowej władze polskich gmin i powiatów oraz badacze z wrocławskich uczelni. Wydarzenie zostało zorganizowane z inicjatywy stowarzyszenia „Rzeczpospolita Samorządna”, które zaprosiło do udziału w debacie naukowej pn. Znaczenie innowacji społecznych i partycypacji w ograniczaniu negatywnych skutków kryzysów na poziomie lokalnym - wymiar teoretyczny i praktyczny. Inicjatorem konferencji reprezentującym stowarzyszenie „Rzeczpospolita Samorządna” i Uniwersytet Wrocławski był dr hab. Maciej Cesarz Prorektor ds. studenckich UW.

Obrady konferencyjne odbywały się pod patronatem Marszałka

Województwa Dolnośląskiego, który podczas otwarcia z entuzjazmem odniósł się do inicjatywy współpracy samorządowców i naukowców oraz podkreślił jej znaczenie dla rozwoju Dolnego Śląska.

Formuła konferencji została opracowana w taki sposób, aby uwzględnić perspektywę naukową i teoretyczną w analizie innowacji na poziomie lokalnym oraz zaprezentować innowacyjne praktyki rozwijane przez liderów samorządności w warunkach samorządu lokalnego w Polsce. Wszystkim zaś osobom uczestniczącym w konferencji bliskie są zagadnienia samorządności, rozwoju lokalnego, partycypacji społecznej i innowacyjności.

Pierwsza część obrad konferencyjnych stanowiła wprowadzenie w tematykę innowacji społecznych na poziomie lokalnym. Dyskusja naukowa została zainicjowana przez prof. Wojciecha Cwalinę z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, którego wystąpienie dotyczyło psychospołecznych uwarunkowań oceny działań dolnośląskich samorządów w oczach obywateli. Znaczenie i rola obywateli jako podmiotów oraz adresatów

działań innowacyjnych pojawiać się w wypowiedziach wielu prelegentów i uczestników panelu dyskusyjnego. Podkreślali oni zgodnie, że innowacje służąć mają zaspokajaniu potrzeb i rozwiązywaniu problemów mieszkańców, jednocześnie muszą uwzględniać specyfikę terytorialną gmin i powiatów, w których są realizowane oraz wymagają gotowości i otwartości na zmiany, ale też aktywności, odpowiedzialności i zaangażowania liderów lokalnych.

Grupa naukowców z Uniwersytetu Wrocławskiego w składzie dr hab. Małgorzata Michalewska-Pawlak, prof. Monika Klimowicz oraz dr Jakub Gismatullin przedstawiła procesy powstawania i implementacji innowacyjnych rozwiązań w ujęciu modelowym i empirycznym, odnosząc się do konkretnych przykładów innowacji społecznych i technologicznych implementowanych zarówno w Polsce, Niemczech, krajach skandynawskich, Izraelu, a nawet odległym Afganistanie.

Szczególne zainteresowanie publiczności konferencyjnej, wyrażone w pytaniach skierowanych do dyskutantów i głosach polemicznych, wzbudziła

tematyka i wypowiedzi uczestników panelu dyskusyjnego pt. Potencjał innowacyjny polskich samorządów. Wymiar praktyczny. Prezydenci miast Lubin i Bolesławiec: Robert Raczynski oraz Piotr Roman opowiadali o innowacjach wdrażanych przez dolnośląskie samorządy, podając przykłady konkretnych innowacyjnych projektów wdrażanych w zarządzanych przez nich gminach. Sekretarz Powiatu Pruszkowskiego Michał Landowski przedstawił korzyści wynikające ze współpracy powiatu z innowatorami, w ramach programu pilotażowego GovTech Inno\_Lab. Paneliści zastanawiali się także nad wyzwaniem rozwojowymi, jakie stoją przed polskim samorządem lokalnym w najbliższych latach i możliwością wykorzystania innowacji dla ich urzeczywistnienia. Wskazywane były między innymi zmiany demograficzne czy kwestie dostępności energii. Jako przykład innowacyjnych rozwiązań w zakresie pozyskiwania energii ze źródeł odnawialnych i jej wykorzystania to pomysł na stworzenie spółdzielni energetycznej w gminie Serock zaprezentowany przez burmistrza Artura Borkowskiego.

Paneliści reprezentujący sektor nauki prof. Marian Kachniarz (Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu), dr Katarzyna Kobielska (Uniwersytet Wrocławski) oraz dr Andrzej Ferens (Uniwersytet Wrocławski) zastanawiali się zarówno nad różnicowaniami pomiędzy samorządami w zakresie tworzenia i wdrażania innowacyjności, jak również ograniczeniami prawnymi, politycznymi, administracyjnymi oraz organizacyjnymi, które mogą blokować rozwój innowacji w Polsce lokalnej.

Wysoka frekwencja podczas konferencji, w której obok badaczy oraz przedstawicieli władz lokalnych i regionalnych, udział wzięli także studenci wskazuje na bardzo duże zainteresowanie tematyką samorządu terytorialnego w społeczeństwie. W związku z powyższym organizatorzy zapowiedzieli kontynuację przedsięwzięć naukowych i popularyzatorskich oraz prowadzenie debaty publicznej dotyczącej różnych wymiarów funkcjonowania i rozwoju samorządu terytorialnego w Polsce.

**ŹRÓDŁO: STOWARZYSZENIE RZECZPOSPOLITA SAMORZĄDNA**

## Najwyższy czas na reformę samorządu terytorialnego

**Samorządność jest silnie zakorzeniona i na trwałe wpisana w polski krajobraz, niemniej zarysowująca się już na poziomie gmin polaryzacja, kolejne fale recentralizacji i systematycznie pogarszający się stan finansów jednostek samorządu terytorialnego (na które spada ciężar walki z kolejnymi kryzysami) nakazują postawić pytanie o konieczność postulowania zmian obecnego stanu rzeczy na poziomie ustawowym.**

Co prawda pod koniec lat 90. ubiegłego wieku w Polsce udało się zbudować efektywny i kompletny model samorządu terytorialnego, ustanawiający zdrowy balans w sferze podziału zadań pomiędzy administracją rządową i samorządową, jednak od wielu lat obserwujemy konsekwentny demontaż tego systemu. Miejsce partnerstwa i dialogu zajęły nieufność władzy centralnej względem samorządności lokalnej, skutkujące kolejnymi falami prawnej i faktycznej recentralizacji. Błędnie rozumiana koncepcja

współczesnego państwa jednolitego staje się usprawiedliwieniem dla selektywnego stosowania standardów konstytucyjnych i międzynarodowych regulacji dotyczących samorządności, skorelowanego z nieustannym zmniejszaniem źródeł dochodów samorządu oraz z próbami jego skonfliktowania poprzez mechanizm uznaniowych, politycznie warunkowanych dotacji dla poszczególnych JST. W tym kontekście należałoby się zastanowić, czy ponadpartyjnie zorientowane środowiska samorządowców nie powinny zintensyfikować inicjatyw legislacyjnych na rzecz zmian w kierunku upodmiotowienia władz lokalnych?

Wydaje się, że powołanie (działającego ponad sporami ideologicznymi) zespołu, który nadałby impuls do przygotowania pakietu zmian legislacyjnych przed kolejnymi wyborami samorządowymi pozwoliłoby na uświadomienie opinii publicznej (i pewnej części rzą-

dzących), że ustrój samorządu terytorialnego wymaga redefinicji. Istotnym przedmiotem prac powinno być nowe, systemowe i przejrzyste uformowanie źródeł dochodów JST, zgodne konstytucyjną zasadą zapewnienia samorządowi adekwatnego udziału w dochodach publicznych, odpowiednio do realizowanych zadań (zasada adekwatności ustanowiona w Konstytucji RP). Zasadniczym wymiarem decentralizacji (i wynikającej z niej samodzielności samorządu jest bowiem decentralizacja finansów publicznych a tym samym zapewnienie samorządowi samodzielności finansowej i realizacja zasady adekwatności. Należy też uwzględnić rolę samorządu terytorialnego w kształtowaniu polityki europejskich i w ramach współpracy międzynarodowej, zarówno na szczeblu lokalnym jak i regionalnym. Jednym słowem punktem wyjścia prac powinien być powrót do pierwotnej, określonej w konstytucji RP zasady decentralizacji, samodzielności

JST oraz adekwatności dochodów, stanowiących doktrynalny fundament pozycji samorządu w systemie władz publicznych RP. Wzmocnia je zasada subsydiarności (zgodnie z którą decyzje powinny być podejmowane przez władzę znajdującą się najbliżej obywateli), ujęta m.in. w Europejskiej Karcie samorządu Regionalnego. Respektowanie powyższych zasad gwarantuje synergię wszystkich poziomów władz publicznych, której brak tak silnie odczuwają samorządowcy. Wydaje się, że okres przed wyborami można wykorzystać do zorganizowanej, pogłębionej debaty celem określenia warunków i trybu jak najszybszego odejścia od recentralizacji i koniecznego pogłębienia decentralizacji, która przełoży się na konkretne, nie motywowane partykularnym, politycznym, interesem projekty legislacyjne. Powołanie ponadpartyjnego zespołu do spraw opracowania nowych rozwiązań ustrojowych dawałoby nadzieję, że system demokracji lokalnej w RP, sta-



nowiający jedno z kluczowych osiągnięć transformacji sprzed 30 lat i podstawę efektywnego zarządzania państwem utrzyma swoją podmiotową rolę.

**DR HAB. MACIEJ CESARZ - UNIWERSYTET WROCŁAWSKI**



*Aby Święta Bożego Narodzenia  
były Bliskością i Spokojem,  
a Nowy Rok – Dobrym Czasem  
K.J. Gałczyński*

*Radosnych i spokojnych, pełnych ciepła i nadziei Świąt Bożego Narodzenia.  
Niech świąteczny czas, pozbawiony trosk i zmartwień, przepelnia spokój i szczęście,  
a nadchodzący rok przyniesie zadowolenie i satysfakcję z podjętych działań.  
Jednocześnie składamy Państwu serdeczne podziękowania za dotychczasowe zaufanie.  
Mamy nadzieję, że rok 2023 będzie czasem owocnej współpracy,  
czego Państwu i sobie życzymy.*

*Zarząd Spółki Koleje Mazowieckie –KM” sp. z o. o.*



*Zdrowych i spokojnych świąt Bożego Narodzenia  
oraz wszelkiej pomyślności w nowym roku.  
Niech nadchodzący czas przyniesie nam  
pokój w sercach oraz wiarę w lepsze jutro i w drugiego człowieka*

Sławomir Kowalewski  
Burmistrz Miasta Mława

Lech Prejs  
Przewodniczący Rady Miasta

Mława, grudzień 2022

# Tempo 30 - pozostaje osiodłać psa

**Kilka informacji podstawowych. Urzędnicy miejscy z Zarządu Dróg Miejskich i Ratusza. Postanowili wprowadzić na terenie naszego miasta Strefę 30, w której będzie obowiązywać ograniczenie prędkości poruszania się do 30 km/h. Strefa ta ma objąć 90% ulic.**

Jak wynika z informacji przedstawionych podczas „konsultacji” celem jest:

- Poprawa bezpieczeństwa wszystkich użytkowników dróg: kierowców, pasażerów, rowerzystów i pieszych
- Skuteczne ograniczenie przekraczania dopuszczalnej prędkości oraz wsparcie w egzekwowaniu przepisów

- Zapobieganie wypadkom drogowym – również tym śmiertelnym

- Zwiększenie płynności ruchu drogowego

- Wyprowadzenie ruchu tranzytowego z obszarów zamieszkania

- Zachęcenie do korzystania z różnych środków transportu, w tym jazdy na rowerze i spacerów

Właściwie na tym mógłbym zakończyć mój tekst, ponieważ czytelnicy sami po głębszym przemyśleniu sprawy mogą wyrobić sobie pogląd na temat nowego pomysłu władz miasta. Jednak poświęcę sprawie słów kilka.

## Poprawa bezpieczeństwa wszystkich użytkowników dróg

Niewątpliwie tak jest. Kontakt pieszego z samochodem jadącym 50 km/h a 30 km/h to olbrzymia różnica. Jednak, aby poprawić bezpieczeństwo, trzeba je najpierw oszacować. Mam na myśli statystyki takich zdarzeń. Zapytany o to przeze mnie jeden z głównych pomysłodawców projektu pan Tamás Dombi dyrektor Biuro Zarządzania Ruchem Drogowym odpowiedział z lekką irytacją, że nie posiada takich, ale na pewno Tempo 30 poprawi sytuację. Pozostaje tylko stwierdzić, że w takim razie wprowadzenie strefy Tempo 0 jeszcze bardziej poprawi sytuację.

## Ograniczenie przekraczania dopuszczalnej prędkości oraz wsparcie w egzekwowaniu przepisów

Pomysłodawcy wcale tego nie kryją. Proponowana strefa ma nie tylko wprowadzić znaki zakazu, ale również całą gamę spowalniczy, zmian geometrii jezdni i innych przeszkód. Na co stać ZDM i wpieranych przez nich aktywistów miejskich można zobaczyć na przygotowanym planie uspokojenia ruchu przy ulicy Reja, gdzie zniknie na dzień dobry 20 miejsc postojowych.



Komentarz w tym przypadku jest zbędny.

## Zwiększenie płynności ruchu drogowego

Można odnieść się do powyższego planu przy ulicy Reja, ale przecież jest wiele innych projektów i wizualizacji. Tym razem proponuję inne zdjęcie pokazywane w ramach „konsultacji”.



A tutaj rozwiązania zachwalane na forach aktywistów, którzy są faktycznymi autorami pomysłu Tempo 30.



Nie trzeba być specjalistą od teorii przepływu czy hydraulikiem, żeby stwierdzić, że jak się rurę zwęzi czy pognie, to woda nie leci. No, ale urzędnicy z ratusza mają inne w tej materii zadanie.

## Wyprowadzenie ruchu tranzytowego z obszarów zamieszkania

Sęk w tym, że system Tempo 30 nie dotyczy małych uliczek osiedlowych (bardzo często działa tam od wielu lat), ale dotyczy ważnych lokalnych dróg, z których korzystają mieszkańcy również w celach „tranzytowych” jadąc do pracy, pracując i egzystując. Czy wyobrażacie sobie Państwo ulicę Filtrową, Pawińskiego, Białobrzeską, Włodarzowską i wiele innych, po których jeździmy zygżakiem między posadzonymi drzewkami i klombami. Odpowiedź pozostawiam czytającym.

## Zachęcenie do korzystania z różnych środków transportu, w tym jazdy na rowerze i spacerów

To nie jest żart. Zamiast pojechać po zakupy, odwiedzić dzieci do szkoły w drodze do pracy, dostarczyć towar czy zawieźć kogoś do lekarza masz drogi mieszkańcu wsiąść na rower (najlepiej w zimę) a jak nie masz roweru to władze miasta zachęcają do spaceru.

Pani rzecznik ratusza Monika Beuth tak widzi naszą przyszłość:

„Ten projekt nie obejmuje dużych ulic rozprowadzających ruch po mieście ulic tranzytowych, ulic, którymi przemieszczamy się z dzielnicy do dzielnicy, tam nikt nie będzie państwu proponował stref Tempo 30. Powstanie tam gdzie chodzą ludzie z psami i dzieciaki na rowerkach, na hulajnogach itd.”

Pani rzecznik, która mieszka pod Warszawą, dziękujemy za informację. Pozostaje nam osiodłać psa.

Strefa Płatnego Parkowania to tylko wstępne pieszczoty. Tempo 30 spowoduje jeszcze większe korki znikanie w tysiącach sztuk miejsc postojowych. Dlaczego tak jest? O tym napiszę już wkrótce.

GRZEGORZ WYSOCKI / ŹRÓDŁO: [WWW.IOCHOTA.PL](http://WWW.IOCHOTA.PL)

# SPPN na Ochocie - miało być dobrze a jest źle

Obecnie trwają prace nad wdrożeniem Strefy Płatnego Parkowania Niestrzeżonego na Mokotowie i Pradze Północ. Rada dzielnicy Praga Południe spektakularnie odrzuciła rozszerzenie strefy na Saskiej Kępie. Zostałem ostatnio zaproszony przez inicjatywę Stop Korkom na spotkanie z mieszkańcami Górnego Mokotowa w sprawie wdrożenia SPPN w ich osiedlu. W wypełnionej do granic możliwości sali poproszono mnie o ocenę tego systemu na Ochocie. Ta ocena jak się Państwo domyślicie, nie jest pozytywna. Dzisiaj uważam, że SPPN na Ochocie nie rozwiązało praktycznie żadnego problemu a spotęgowało wiele już istniejących i wygenerowało nowe.

## Zlikwidowano ponad 1000 miejsc postojowych

W ramach „konsultacji” Zarząd Dróg Miejskich (odpowiedzialny za wdrożenie SPPN na Ochocie) twierdził, że wprowadzając strefę nie zlikwiduje żadnego miejsca. Jednak z samych analiz materiałów ZDM wynikało, że z 10076 istniejących miejsc postojowych na Ochocie po wprowadzeniu SPPN pozostanie 9546. Oznaczało to likwidację 530 miejsc postojowych. Oczywiście takie były założenia. W praktyce zatwierdzone organizację ruchu przyniosły kolejne ograniczenia i zakazy. Do dzisiaj ZDM nie zakończył prac związanych z wdrożeniem Strefy. Do dzisiaj trwają prace, które mają na celu kolejne likwidacje. Pisała o tym wielokrotnie wasza redakcja.

Nikt z nas nie posiada dokładnych danych. Nie posiada ich sam Zarząd Dróg Miejskich. Zresztą, jeśli nawet są znane takie dane to są pilnie przez nich strzeżone. Ja ze swojej strony mogę stwierdzić, że po sfinalizowaniu tego projektu na Ochocie zniknie ponad 1000 miejsc i to jest szacunek dość ostrożny.

## Brak możliwości zaparkowania dla wszystkich mieszkańców

Jedną z przesłanek wprowadzenia SPPN było powstrzymanie parkowania w dzielnicy osób przyjeżdżających z zewnątrz. To się udało jednak tylko w porze dziennej, kiedy parkowanie nie stwarzało większych trudności mieszkańcom. W godzinach wieczornych i nocnych, czyli wtedy kiedy są największe problemy sytuacja się znacznie pogorszyła. Dlaczego? Po pierwsze SPPN po godzinie 20.00 nie działa, a więc nie chroni przed przyjazdem osób z zewnątrz. Po drugie jak wcześniej pisałem wprowadzenie SPPN spowodowało znaczne ograniczenie ilości miejsc. Po trzecie liczba chcących zaparkować mieszkańców wieczorem co najmniej nie zmalała. W efekcie dochodzi na naszych osiedlach do dantejskich scen i coraz częściej słyszę, że są osoby, które parkują swoje samochody poza strefą lub w miejscach płatnych, lub oddalonych znacznie od miejsca zamieszkania. Oczywiście aktywiści miejscy spod znaku Ochocianie ogłaszają wszem wobec, że sytuacja poprawiła się diametralnie zamieszczając fotografie naszych parkingów w czasie dnia.



## SPPN sięga do kieszeni zdesperowanych mieszkańców dając w zamian złudzenia

Podczas konsultacji obiecywano, że abonamenty obszarowe (mających zasięg całości lub części osiedla) będzie bezpłatny. Oczywiście praktycznie wszystko, co obiecuje ZDM jest półprawdą lub nieprawdą. Owszem wprowadzono abonament obszarowy jednak płatny (600 zł rocznie) i uprawniający do parkowania nie wszędzie, ale tylko w miejscach oznaczonych zakazem ruchu z tabliczką nie dotyczy posiadaczy abonamentu obszarowego. Taki drogi gadżet niezmieniający w wielu przypadkach niczego. Reasumując nasi mieszkańcy płacą często 630 zł miastu w zamian otrzymując bardzo nikłą szansę zaparkowania swojego samochodu po powrocie z pracy.

## Strefy mieszkańca sabotowane przez miasto

Jako władze dzielnicy widząc, co się dzieje postanowiliśmy wprowadzić na terenach Strefy Mieszkańca. Są to przestrzenie w zarządzie dzielnicy, w których dopuszczamy parkowanie samochodów przez mieszkańców Ochoty. Jest ich obecnie 91 i szacujemy, że mogą pomieścić ok. 1200 samochodów. Aby w nich zaparkować, trzeba sobie wyrobić identyfikator ZGN. Nie pobieramy za to żadnych opłat. Może jakoś tych miejsc budzi często zastrzeżenia, ale wyszliśmy z założenia „jak się nie ma co się lubi to trzeba polubić co się ma”. Jednak kontrola tych miejsc pod kątem parkowania osób do tego uprawnionych jest mówiąc delikatnie wątpliwa. Do kontroli przestrzegania znaków (w tych miejscach są zakazy ruchu z wyłączeniem posiadaczy identyfikatorów ZGN) jest uprawniona wyłącznie Straż Miejska. Kiedyś myślałem, że problem jest w niewydolności tej służby jako takiej. Dzisiaj po ponad rocznym doświadczeniu uważam, że do tego problemu dochodzi brak reakcji sankcjonowanej wytycznymi miasta. SM jest aktywna w Strefie PPN przy braku tej samej aktywności w Strefach Mieszkańca. Taka sytuacja nie jest przypadkowa.

## Konsultacje to lipa

Miasto organizuje szereg konsultacji. Na tematy ważne i mniej ważne. Problem w tym, że dotyczą one pytania, jak coś zrobić - a nie czy zrobić i po co? Wszyscy oponenci, którzy jeszcze czasami mają chęć się wypowiedzieć są traktowani, jako nieistotni w dyskusji i najczęściej nierozgarnięci. Kiedy czytam raporty z takich konsultacji czasami mam wrażenie, że autorzy byli na innych niż ja. Osobną sprawą jest, kto przeprowadza te konsultacje i jak intratne jest to zajęcie. Nie inaczej było z konsultacjami na temat SPPN na Ochocie. Osobiście z wieloma radnych przemierzaliśmy z pracownikami ZDM Ochotę wzdłuż i wszerz. Uzgodniliśmy wiele uwag i sposoby ich realizacji. Otrzymaliśmy solenne zapewnienia, że wszystko jest uzgodnione i zostanie zrealizowane.

Kiedy rozpoczęto realizację okazało się, że zostaliśmy oszukani zarówno my, jak i mieszkańcy. Zorganizowaliśmy w tej sprawie specjalną sesję. Niestety przedstawiciele ZDM nawet nie raczyli przyjść a nasza skarga do Prezydenta w tej sprawie pozostała do dzisiaj bez odpowiedzi. Na sesji padły wtedy znamienne słowa wypowiedziane przez panią burmistrz Dorotę Stegienieńską (Zawsze z Ochotą):

- ZDM zachował się w tej sprawie jak klasyczny domokrażca sprzedający garnki, który obiecuje przed transakcją różne rzeczy a dostarcza zardzewiały i bezwartościowy towar.

## Mieszkańcy coraz bardziej przeciw?

W ubiegłym roku prowadziliśmy badania na temat opinii mieszkań-

ców o SPPN. Redakcja opisywał jego wyniki.

Około 43% mieszkańców Ochoty pozytywnie oceniało wprowadzenie Strefy SPN negatywnie 31%. Badania były przeprowadzone na samym początku jej wprowadzenia. Moim zdaniem został zmarnowany duży kapitał społeczny. W tym roku dopiero rozpoczynamy badania, ale coś mi wewnętrznie podpowiada, że o takim wyniku zwolennicy systemu na Ochocie mogą pomarzyć. Spytać Państwo, dlaczego o zwolennikach SPPN piszę w formie trzeciej (oni)? Osobiście byłem rok temu lekkim zwolennikiem tego rozwiązania. Dzisiaj stałem się zdecydowanym przeciwnikiem. Różni mnie od innych przeciwników to, że uważam, że przy dobrej chęci władz miasta można ten system poprawić. Jak się okazuje Rada Dzielnicy Praga Południe czy Pragi Północ traci cierpliwość i przyjmuje stanowiska sprzeciwiające się dalszego wprowadzania SPPN.

## Polityka transportowa miasta prowokuje do protestu

Władze miasta forsują wbrew woli mieszkańców politykę, która w swojej istocie ma wyeliminować ruch kołowy w mieście. Służą temu takie systemy jak SPPN, Tempo 30, ulica na szóstkę, kontra ruch na ulicach jednokierunkowych, duża część inwestycji w ścieżki rowerowe i wiele innych.

Przygotowywane pośpiesznie Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Warszawy ma iść jeszcze dalej. Zakłada w wielu miejscach politykę eliminacji nie tylko jeżdżenia samochodem, ale jego posiadania. Obserwując prawdziwe badania na ten temat, wróże w mieście wielką awanturę, z której władze nie wyjdą zwycięsko.

GRZEGORZ WYSOCKI / ŹRÓDŁO: WWW. IOCHOTA.PL



# 984 inwestycje ze wsparciem sejmiku. I to tylko w tym roku!

**Sejmik Mazowsza stawia na lokalne inwestycje. Tylko w tym roku w ramach m.in. 14 autorskich programów wsparcia władze województwa pomogły zrealizować aż 984 projekty w Warszawie i okolicznych powiatach.**

Najwięcej pieniędzy sejmik przeznaczył na inwestycje zdrowotne, w tym m.in. na modernizację oddziałów w szpitalu bródnowskim, Konstancinie-Jeziornie czy rozbudowę pawilonu C w szpitalu płučnym w Otwocku. Stołeczne dzielnice aktywnie korzystały ze wsparcia na modernizację ulic, budowę ośrodków medycznych, szkół czy boisk.

Jak zauważa marszałek Adam Struzik, ta pomoc pozwala wielu samorządom podjąć decyzję o kolejnej inwestycji. – Czasem słyszymy wprost, że bez tych programów wielu projektów nie udało się przeprowadzić. Tak jest z budową dróg, placówek edukacyjnych, medycznych, modernizacją zabytków czy rozbudową infrastruktury sportowej.

## 208 inwestycji w Warszawie

Władze miasta pozyskały w ramach programów wsparcia środki na realizację 112 projektów. Najwięcej z nich dotyczyło rewitalizacji zabytków, ogródków działkowych, rozbudowy bazy sportowej czy ulic i placówek medycznych. Kolejnych blisko 100 inwestycji to projekty realizowane w marszałkowskich szpitalach, instytucjach kultury. – Potrzeby inwestycyjne aglomeracji warszawskiej, ze względu na liczbę mieszkańców, są bardzo duże. Środki finansowe, które w tym roku przekazaliśmy Warszawie oraz gminom i powiatom wokół Warszawy, będą impulsem do rozwoju nie tylko tego obszaru, ale i całego Mazowsza – podkreśla przewodniczący sejmiku województwa mazowieckiego Ludwik Rakowski.

Zdaniem radnego województwa mazowieckiego Piotra Kandyby, autorskie programy wsparcia samorządu województwa mazowieckiego mają bardzo szeroki zakres pomocy i są wyjątkowo potrzebne samorządom lokalnym i organizacjom pozarządowym. – Zainteresowanie nimi jest ogromne. Setki zrealizowanych projektów infrastrukturalnych (drogi, przedszkola, szkoły, parki), społecznych, w sporcie, w kulturze, na zabytki, także sakralne, na rzecz środowiska naturalnego, dla seniorów, osób z niepełnosprawnością, dla młodzieży, sołectw. To tylko część tego wsparcia, które widać na całym Mazowszu.

## Duże środki na drogi

Przebudowa ulic na warszawskiej Woli, Pradze-Południe, Żoliborzu, a także na terenie



**W Warszawie i okolicznych powiatach tylko w tym roku dofinansowanie otrzymały 984 projekty. Na zdjęciu przewodniczący sejmiku województwa Ludwik Rakowski, marszałek Adam Struzik oraz radni województwa: Bartosz Wiśniakowski, Anna Brzezińska, Piotr Kandyba oraz Krzysztof Strzałkowski podczas konferencji podsumowującej tegoroczne wsparcie**

podwarszawskich gmin i powiatów to największe projekty, które otrzymały dofinansowanie w ramach programu „Mazowsze dla równomiernego rozwoju”. Wśród wspartych inwestycji są także placówki medyczne, jak chociażby przy ul. Mehoffera w Warszawie, w Tarczynie i Grodzisku Mazowieckim czy przedszkole w Ożarowie Mazowieckim. Na dofinansowanie 46 ważnych dla rozwoju całego Mazowsza projektów samorząd województwa przeznaczy ponad 114 mln zł.

## Zabytki dofinansowane

Na wsparcie samorządu województwa mogą liczyć również właściciele obiektów zabytkowych. W ramach programu „Mazowsze dla zabytków” ponad 3,2 mln zł trafiło na renowację obiektów zabytkowych z Warszawy i okolicznych powiatów. Wśród nich znalazły się m.in.: modernizacja Wieży Ciśnień na terenie Zespołu Stacji Filtrów w Warszawie czy kolejny etap remontu zabytkowej willi „Dom Zośki” w Piasecznie.

## W trosce o klimat i czyste powietrze

Sejmik Mazowsza dofinansowuje również proekologiczne projekty. W ramach dwóch programów „Mazowsze dla klimatu” i „Mazowsze dla czystego powietrza” na terenie Warszawy i podwarszawskich powiatów zostało dofinansowanych 117 projektów. Wśród nich m.in. zagospodarowanie terenu zielonego wraz z ogrodem deszczowym w Wilanowie czy kompleksowe wykonanie zielonego dachu na budynku przy ul. Piaskowej 11 w Warszawie.

## Po pomoc w przyszłym roku

Warto już dziś planować przyszłoroczne inicjatywy i inwestycje. Wszystkie informacje dla samorządów i organizacji pozarządowych chcących skorzystać z programów wsparcia sejmiku województwa mazowieckiego znajdują się na stronie mazovia.pl. Nabory do kolejnych edycji programów ruszą już na początku przyszłego roku.



**Centrum Folkloru Polskiego „Karolin” w Otrębusach powstało dzięki dofinansowaniu z budżetu województwa mazowieckiego**



**Boisko przy Szkole Podstawowej nr 1 przy ul. Wilczej w Warszawie zostało dofinansowane w ramach programu „Mazowsze dla sportu”. W tym roku samorząd Mazowsza przekazał ponad 13,7 mln zł wsparcia na budowę i remonty 54 obiektów sportowych na terenie Warszawy i okolicznych powiatów. Dofinansowane projekty to m.in.: modernizacja stadionu OSiR Targówek przy ul. Łabiszyńskiej 20 w Warszawie, budowa zespołu boisk na terenie Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 11 w Warszawie czy remont hali sportowej przy ul. Strumykowej 21.**

# Jak świętowali nasi przodkowie

Tradycje bożonarodzeniowe w różnych regionach Polski zmieniały się na przestrzeni lat. Część z nich pozostała, niektóre zastąpiono nowymi zwyczajami, a jeszcze inne odeszły w zapomnienie. Czy nadal obchodzimy święta tak jak nasi przodkowie?

## Jaka Wigilia, taki cały rok

Dawniej wierzono, że przebieg tego dnia jest wróżbą na nadchodzący rok. – W Wigilię należało wstać wcześniej i energicznie, aby być rześkim i dobrze się czuć przez cały rok. Nie można było pożyczać niczego sąsiadom, żeby nie narazić się na utratę mienia. Należało też być dla siebie miłym, by zapewnić sobie pozytywne relacje rodzinne i sąsiedzkie – opowiada Magdalena Lica-Kaczan, kustosz i kierownik Skansenu Osadnictwa Nadwiślańskiego w Więzeminie Polskim oddział Muzeum Mazowieckiego w Płocku.

## Gałęzka zamiast choinki

Zanim w naszych domach na dobre zagościła choinka, pomieszczenia dekorowano zieloną gałęzią, którą podwieszano u sufitu. Prezenty zaś były chowane w sianku pod obrusem. Jakże po-



„Boże Narodzenie na Mazowszu” to coroczna wystawa w sierpeckim skansenie, która pokazuje, jak wyglądały święta na mazowieckiej wsi. Wystawę można oglądać do końca lutego 2023 r.

darki wówczas wręczano? – Dziewczęta dostawały chustki, korale, wstążki i spinki. Dla chłopców były monety, szczyryki czy grzebyki. Natomiast najmłodsi otrzymywali pierniki zakupione w mieście – podkreśla Magdalena Lica-Kaczan.

## Czas dla rodziny

Pierwszy dzień świąt nasi przodkowie spędzali z najbliższymi. Rozmawiali, śpiewali ko-

lędy i się modlili. – Nie przyjmowano gości, nie urządzano wesel ani zabaw, a rano uczestniczono w nabożeństwie – mówi Magdalena Lica-Kaczan. Należało także powstrzymać się od wykonywania prac w gospodarstwie i domu. – Nie wolno było sprzątać, rąbać drewna, a nawet przygotowywać posiłków. Spożywano te potrawy, które zostały przyrządzone poprzedniego dnia. Spędzano czas w atmosferze harmonii i spokoju – dodaje.

## Hej, kolęda!

Drugiego dnia świąt można już było organizować zabawy. Wtedy też tradycyjnie zaczynały chodzić dziecięce grupy kolędników. – Poza składaniem świątecznych życzeń dawały one przedstawienia, zwykle w chatach bogatszych gospodarzy, do których przychodzili sąsiedzi. Byli to kawalerowie, którzy wcielali się w postać Heroda, marszałka, żołnierzy, żyda, Śmierci, Diabła i Anioła. Tematem spektakli był sąd nad królem Herodem i walka o jego duszę między przedstawicielami nieba i piekiel – mówi kierowniczka skansenu.

## DARY LASU, POLA, SADU I WODY

Na wieczerzę wigilijną należało przygotować potrawy z produktów pochodzących z pola, sadu, lasu i wody. Podstawą dań były więc np. leśne grzyby, a także ryby. – Wśród tradycyjnych potraw znanych na Mazowszu były: kapusta z fasolą lub grochem, kapusta na oleju z grzybami, kilka rodzajów zup, np. śledziowa, z suszu owocowego, która dzisiaj jest znana jako kompot z suszu, zupa z wiśni, barszcz z czerwonego buraka, a także pierogi z kapustą i grzybami, kluski z makiem, śledź z cebulką podawany zwykle z ziemniakami gotowanymi w mundurkach lub z chlebem, a także pampuchy, czyli rodzaj słodkich, splaszczonych racuchów – opowiada kustoszka.

Bywało też tak, że w niektórych domach do menu wigilijnego przenikały potrawy, które nie były znane na Mazowszu. – Działo się to zwykle za pośrednictwem małżonka, który pochodził z innego regionu Polski. Na wigilii mazowieckiej pojawiają się zatem nie tylko tradycyjne potrawy, ale również te, które są znane z innych części kraju, np. śląskie makówki i moczka czy pochodząca ze wschodu kutia.

Tradycyjnie w kulturze ludowej przygotowywaniem posiłków, także świątecznych potraw, zajmowały się kobiety. – Dzisiaj oczywiście to się zmienia, a mężczyźni uczestniczą w przygotowywaniu posiłków. Zwykle powierza się im zadania wymagające większego wysiłku, np. zagniatanie ciasta drożdżowego – mówi Magdalena Lica-Kaczan.



**Radosnych i rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia  
oraz wielu sukcesów, zdrowia i spełnienia marzeń  
w Nowym Roku 2023  
życzą Mieszkańcom Mazowsza**

**Adam Struzik**

Marszałek

Województwa Mazowieckiego

**Ludwik Rakowski**

Przewodniczący Sejmiku

Województwa Mazowieckiego

**Radni i Zarząd**

**Województwa Mazowieckiego**

**Mazowsze.**

- Czego jeszcze nie wiemy, jeśli chodzi o stan wojenny, a przede wszystkim okoliczności jego wprowadzenia? Czego Pan jako badacz chciałby się przede wszystkim dowiedzieć?

- Dla mnie największym znakiem zapytania co do okoliczności wprowadzenia stanu wojennego pozostaje ówczesna postawa Stanów Zjednoczonych. Amerykanie wiedzieli, że to nastąpi. Podobnie jak rok wcześniej w grudniu 1980 znali plany interwencji radzieckiej w Polsce. Papież Jan Paweł II napisał wtedy list do Leonida Breżniewa, co przyczyniło się do rezygnacji ZSRR z akcji zbrojnej u nas. Informacje, jakimi co do radzieckich zamiarów dysponował wówczas Papież uzyskał w rozmowie ze Zbigniewem Brzezińskim. Dwaj nasi wielcy rodacy mieli rozstrzygający wpływ na bieg wydarzeń. Wiadomości, jakie znali Amerykanie, pochodziły od pułkownika Ryszarda Kuklińskiego. Jednak w rok później Waszyngton również doskonale wiedział co nastąpi. Kukliński, zagrożony już aresztowaniem, został przez nich przed grudniem 1981 r. wycofany z Polski. Znał plany wprowadzenia stanu wojennego. Pomimo to Amerykanie nie powiadomili o nich sojuszników, żadnych służb światowych, samej Solidarności ani polskiej emigracji chociaż pośrednikiem mógłby stać się tutaj Jerzy Giedroyc. Nie przypadkiem przecież w parę lat później właśnie w wywiadzie dla kierowanej przez niego paryskiej „Kultury”, płk Kukliński ogłosił własną wersję tego, co się działo.

- Dlaczego więc Amerykanie nie ostrzegli Solidarności przed szykowanym przez komunistyczną władzę stanem wojennym?

- Właśnie to pozostaje najważniejszym znakiem zapytania. Pewne mechanizmy mamy rozpoznane. Jasne okazuje się, jak wynika to z wartości rosyjskich archiwów, z protokołów posiedzeń biura politycznego KC KPZR, które za rządów Borysa Jelcyna podał do druku Władimir Bukowski - iż Rosjanie podjęli decyzję o tym, że nie wchodzą zbrojnie do Polski. ZSRR powziął strategiczną decyzję, że nie będzie interwencji.

- Jak rozumieć postawę Amerykanów, tę z 1981 roku?

- Trudniej na pewno, niż tę z 1980 r, kiedy dwóch wpływowych Polaków, Papież i Brzeziński, wspólnie uśmierzyło groźbę interwencji, a wiadomości podane przez amerykańskie służby mocno się do tego przyczyniły. Najwięcej wskazuje na to, że Amerykanie uznali w 1981 roku, iż jeśli Polacy z Solidarności czy emigracji dowiedzą się wcześniej o planach wprowadzenia stanu wojennego przez władze, dojdzie do ogromnego przelewu krwi, do wojny domowej w Polsce. Amerykanie mogli przy tym założyć, że wprowadzenie narzucenia stanu wojennego się uda, gdy Solidarność nie będzie na nie przygotowana, ale jednak oznacza to koniec dotychczasowej formuły komunizmu w Polsce. Wojnie domowej chcieli zapobiec, spodziewali się natomiast, że wstrząs pociągnie za sobą długofalowy efekt upadku systemu. Datę 13 grudnia 1981 r. moż-

# Stan wojenny: czego jeszcze nie wiemy

Z drem **Andrzejem Anuszem**, socjologiem i historykiem, autorem książki „Nielegalna polityka” rozmawia Łukasz Perzyna

na interpretować jako symboliczny koniec komunizmu w Polsce, skoro władza już tylko do użycia siły mogła się uciec. Nie powiodło się jej jednak przetrącenie społeczeństwu kręgosłupa. Później nawet pod koniec lat 80. Amerykanie byli zaskoczeni tempem upadku komunizmu w Polsce. Również po 4 czerwca 1989 r, pomimo jednoznacznych rozmiarów wyborczego zwycięstwa Solidarności. Chcieli jeszcze ten proces spowolnić, obawiali się jego skutków, kiedy do Polski latem 1989 r. przyleciał prezydent George Bush Senior, nakłaniał Wojciecha Jaruzelskiego, żeby ten nie rezygnował z ubiegania się o prezydenturę. Oczywiście to poprzednik Busha, Ronald Reagan, przy którym późniejszy rozmówca Jaruzelskiego był wiceprezydentem, forsując wyścig zbrojeń zwłaszcza program gwiazdnych wojen, doprowadził do faktycznego bankructwa Związku Radzieckiego. Gospodarka ZSRR nie wytrzymała tempa tej rywalizacji.

- Jednak odzyskanie niepodległości zawdzięczamy sobie a nie Ameryce?

- Rola Ameryki okazała się ogromna przy podtrzymywaniu procesów geopolitycznych, zainicjowanych przez ruch pierwszej Solidarności w Polsce, podobnie jak wielkie zasługi dla zmiany dwubiegunowego układu świata położył Jan Paweł II a także przyczyniła się do tego Margaret Thatcher, premier Wielkiej Brytanii. Sami jednak wybraliśmy czas historyczny, to nasza zasługa. Zarówno w latach 1980-81 jak 1988-89. Podobnie jak uczynił to Józef Piłsudski w 1914, kiedy z Oleandrów wyprowadził Pierwszą Kadrową i w 1918 r, kiedy z niemiecką radą delegatów żołnierskich uzgodnił wycofanie ich wojsk z b. Królestwa.

- Z tego, co Pan mówi, wynika, że otwarcie archiwów amerykańskich może się okazać ciekawsze, niż zawartość tych radzieckich? Po części znamy już dzięki Bukowskiemu zasoby tych ostatnich. W protokołach politbiura znajdujemy wypowiedź Leonida Breżniewa: „nie wejdziemy”, ale obwarowaną paroma przesłankami. A parę stron dalej wylicza inne, w jakim wypadku jednak wejdą?

- Rzeczywiście uważam, że archiwa amerykańskie mogą dostarczyć ciekawszego materiału. W okresie, o którym rozmawiamy, Breżniew był już ciężko chory, zmarł w niespełna rok później. Wrażenie niekonsekwencji jego wypowiedzi bierze się z jego stanu zdrowia oraz slangu marksistowskiego, jakim nawet na tym szczęble na Kremlu operowano. Wnioski okazują się jednak jednoznaczne, o czym już mówiłem. Generałowie Wojciech Jaruzelski i Czesław Kiszczak wiedzieli, że w grudniu 1981 r. nie dojdzie do radzieckiej interwencji zbrojnej. Mogli jednak nią straszyć i to robili.



- Rozwiązanie siłowe, wprowadzone bez udziału wojsk radzieckich, nie łączyło się oczywiście z takimi ofiarami, jakich obawiali się Amerykanie, jednak do rozlewu krwi doszło: w Kopalni Wujek?

- Dlatego nie wierzę, że stało się to przypadkiem, właśnie na Górnym Śląsku. Świadczy o tym sekwencja wydarzeń: wcześniejszych z 1980 i późniejszych z 1988 r. Gdy dopiero pod koniec Sierpnia 1980 r. zastrajkował Śląsk, stanęły kopalnie, protest rozstrzygnął o tym, że władza ustąpiła i podpisała Porozumienia Gdańskie. Dlatego szykując stan wojenny władze przygotowały się do wyjątkowo twardej pacyfikacji śląskich kopalń. Brutalność uderzenia na Wujek sprawiła, że reszta kraju zamarła. W przypadku nie wierzę, bo wiadomo, że zbyt dużo zgromadzono tam sił i środków. A z drugiej strony po latach, w 1988 powtórzyła się sytuacja, ale z 1980: najpierw w maju władza siłą złamała strajk w Nowej Hucie, protest kontynuowali następnego dnia już tylko studenci Uniwersytetu Warszawskiego, za to kiedy po paru miesiącach w sierpniu 1988 r. znowu stanęły śląskie kopalnie, ekipa generałów przystała na rozmowy.

- Władzom nie udało się w stanie wojennym reaktywować Solidarności w postaci wobec nich wasalnej, czy takie zagrożenie realnie istniało?

- Fundamentalna dla udaremnienia podobnych zamiarów okazała się rola Lecha Wałęsy, który, niezależnie od tego, co można powiedzieć o jego wcześniejszej i późniejszej postawie, po 13 grudnia 1981 r. wyszedł z próby obronną ręką i na żadną współpracę nie poszedł. Na pewno władza przymierzała się może nie do powołania własnej So-

łemu zastanawiano się wtedy, czy nie czas na chrześcijańskie związki zawodowe. Na szczęście sam Papież Jan Paweł II rozstrzygnął, że nic takiego nie powstanie. Odwołał swojego rzecznika, gdy ten w „l'Osservatore Romano” wyraził się o Solidarności, że to już przeszłość. Władza próbowała różnych wariantów. Generałowie wykorzystywali przewagę, że zamiary Rosjan poznali z pewnym wyprzedzeniem. I to dwa razy. Najpierw w grudniu 1981 r. wiedzieli, że interwencja nie nastąpi, co nie przeszkadzało nią straszyć. Później z dwuletnim wyprzedzeniem, bo już w 1986 r. dowiedzieli się od Michała Gorbaczowa, że w czasach pieriestrojki nie zamierza bezpośrednio ingerować w polskie sprawy. Dlatego we wrześniu 1986 r. Jaruzelski i Kiszczak ogłosili wypuszczenie więźniów politycznych. Dopiero w lipcu 1988 w trakcie spotkania z intelektualistami na Zamku Królewskim w Warszawie, Gorbaczow w odpowiedzi na pytanie Marcina Króla nie potwierdził, że doktryna Breżniewa o ograniczonej suwerenności państw socjalistycznych wciąż obowiązuje. W praktyce oznaczało to przyznanie, że przeszła do historii. To był już moment, kiedy wybór przez Polaków właściwego czasu historycznego przyniósł efekty.



**Przez wiele wieków w Polsce dominował, w odniesieniu do naszego wielkiego sąsiada Rosji - strach, nawet wówczas gdy formalnie rzecz biorąc oba kraje były „zaprzyjaźnione” więzami komunistycznego internacjonalizmu, a nawet zapisami w konstytucji PRL. Każdy strach ogranicza myślenie, a czasem paraliżuje. To bardzo szkodliwy stan emocji, szczególnie w relacjach z Rosją, ponieważ na strachu innych narodów realizuje ona swoje imperialne cele. Ukraina udowodniła, że strach ten ma „wielkie oczy”. Rosji należy się obawiać, ale nie wolno jej się bać, bo ona na to czeka. W Polsce strach przed Rosją ma niestety długą tradycję, co postaram się ukazać w tekście poniżej.**

Przypuszczam, że każdy zawodowy historyk mógłby wskazać wcześniejsze przykłady negatywnego w skutkach dla Polski strachu przed Rosją, ale mnie, raczej inżynierowi niż humaniście, przychodzi na myśl elekcja króla w 1733 roku jako jednoznaczny dowód, że strach przed Rosją ma w Polsce długą tradycję.

Przypominam, że właśnie w tym roku w pierwszej fazie elekcji (każda elekcja miała swoje etapy określone procedurą wyboru) na króla wybrano Stanisława Leszczyńskiego – polskiego magnata, teścia francuskiego króla – Ludwika XV. To się nie spodobało Rosji (także Austrii), która w tym wyborze widziała wzrost w Polsce interesów francuskich i wzmocnienie Polski, a to było wbrew jej interesom.

Posypała złotem. Tupnęła mocno nogą. Zagroziła wojną i przy pomocy przekupionych i przestraszonych magnatów, szczególnie litewskich takich jak: Radziwiłłowie, Sapiehowie, Wiśniowieccy wywróciła pierwszy wybór i na tron Polski wybrała, a raczej posadziła swojego kandydata, elektora saskiego Fryderyka Augusta II.

Ten wybór i uzyskane w owym okresie doświadczenia, pozwoliły Rosji na stworzenie w Polsce na trwałe, prorosyjskich agentur i stronnictw, które wspomagały kolejne rozbiory Rzeczypospolitej i pomagały jej w likwidacji zrywów wyzwoleniczych poczynając od Konfederacji barskiej (1768 – 1771r) , a kończąc na likwidacji ruchu „Solidarność” w grudniu 1981 roku.

Jak nieuzasadniony jest ten wielki strach i jak szkodliwy, przedstawię mając za sobą uzyskane dowody z dwóch moich spotkań z bardzo ważnymi osobami w ZM Ursus w 1981 roku.

Moje spotkanie z pierwszym sekretarzem KC PZPR Stanisławem Kanią na Odlewni Żeliwa było dziełem przypadku. Byłem wówczas członkiem Prezydium Zarządu Fabrycznego NSZZ „Solidarność”.

W 1981 roku, już pod koniec wiosny, zaczęła krążyć dyskretna wieść, że partyjny beton chce pozbyć się pierwszego sekretarza KC PZPR – Stanisława Kani, bo po pierwsze Moskwa nie miała do niego zaufania, a po drugie nie umiał dogadać się z Wojciechem Jaruzelskim, którego pozycja we władzach komunistycznych rosła z miesiąca na miesiąc. Zbliżał się termin IX Zjazdu PZPR i pewnie miał dostatecznie dużo informacji, by ze swojej sytuacji zdawać sobie sprawę, więc jeździł po kraju, by mobilizować wokół własnej osoby aktyw partyjny i tym samym umocnić swoją szansę, jeśli nie na reelekcję, to przynajmniej na dobrą pozycję w przyszłych władzach partyjnych. Tak właśnie na początku lata 1981 roku trafił do ZM „URSUS”, gdzie w godzinach popołudniowych odbył na odlewni spotkanie z partyjnymi (oczywiście z PZPR) aktywistami zakładu. O tym spotkaniu dowiedziałem się przypadkowo. W budynku dyrekcyjnym była siedziba Komitetu Fabrycznego PZPR i tu także pracowało dużo ważnych działaczy tej partii. W tym czasie ja też tam pracowałem w oddelegowaniu z ZPT Ursus jako pełnomocnik Dyrektora Generalnego ds. Reformy Gospodarczej. Szedłem właśnie na jakieś kolejne spotkanie, a kilkanaście kroków przede mną zamasyżycie kroczył członek KC

## STRACH PRZED ROSJĄ MA WIELKIE OCZY, ALE MA TEŻ I TRADYCJĘ.

PZPR Jerzy Janicki z którym bardzo dobrze się znałem z pracy i nagle naprzeciw niego wyszedł z jakiegoś pokoju Tadeusz Skoczylas pierwszy sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR w ZM „URSUS”. W owym czasie pełnił on funkcję Szefa Służby ds. Kooperacji, a ponieważ kooperacja była jednym z kilku ważnych obszarów objętych reformą gospodarczą prowadzoną przez mój zespół, więc moje spotkania ze Skoczylasem były dość częste. Obaj towarzysze zatrzymali się na korytarzu i zaczęli dyskutować głośno na temat zbliżającego się spotkania ze Stanisławem Kanią, upewniając się nawzajem o konieczności otwartej i szczerzej dyskusji z Kanią.

Tadeusz Skoczylas był zwrócony twarzą do mnie i widział, że się zbliżam, więc wyciągnął do mnie rękę i powiedział cześć!. Dopiero teraz zobaczył mnie Janicki i też wyciągnął dłoń do powitania. Nie wiem co mnie napadło, ale rzekłem do obu:

- Skoro dyskusja ma być szczerą i otwartą to zaproszę mnie na to spotkanie z waszym wodzem.

Spojrzeli na siebie i prawie równocześnie powiedzieli:

No to zapraszamy!

Tak mnie to zaskoczyło, że tylko się uśmiechnąłem i bąknąłem: No to przyjdę, a teraz nie przeszkadzam.

Długo bitem się z myślami – iść, czy nie iść. Pomyślałem sobie, że mnie posadzą o tchórzostwo, no więc poszedłem na spotkanie nawet pięć minut przed jego rozpoczęciem. Dobrze zbudowani bramkarze nie chcieli mnie początkowo wpuścić, ale jak powiedziałem:

- Przeszedłem na zaproszenie waszych sekretarzy: Janickiego oraz Skoczylasa, to mnie wpuścili. Usiadłem w środkowej części piętego rzędu krzeseł, by przypadkiem nie znaleźć się wśród najbardziej zasłużonych towarzyszy, którzy zazwyczaj siedzieli z przodu, a jednocześnie chciałem być na tyle blisko stołu prezydialnego by słyszeć dobrze dyskusję, bo sala nie była nagłośniona. Piętnaście minut później na salę wkroczył, przy raczej słabych oklaskach, pierwszy sekretarz KC PZPR - Stanisław Kania, w otoczeniu miejscowych notabli. Po krótkim wstępie ze strony prowadzącego, głos zabrał Kania, który swoje wystąpienie poświęcił omówieniu trudnej sytuacji w kraju i ogromnej ilości problemów, z którymi trzeba iść na IX Zjazd KC PZPR.

Ta część spotkania była dla mnie nudna i już zastanawiałem się jak tu się urwać. Na szczęście Stanisław Kania zakończył swoje wystąpienie mówiąc, że oczekuje interesującej dyskusji w której będzie mógł wypowiedzieć się na konkretne pytania. No i nie pomylił się, chociaż obawiam się, że aż tak interesującej dyskusji to on chyba nie oczekiwał.

Pod jego adresem oraz Biura Politycznego KC PZPR padały dość ostre i dosadne słowa krytyki, a nawet oskarżenia o zdradę interesów klasy robotniczej. Słuchałem tych wypowiedzi z wielkim zaskoczeniem.

Z tej dyskusji, a szczególnie z odpowiedzi Kani, wcale nie wynikało, że komuniści mają jakiegokolwiek program naprawy państwa. Poirytowany taką ogólnikową dyskusją i podniecony ognistą atmosferą, na hasło przewodniczącego zebrania.

- Proszę o następne wypowiedzi, Wstałem i zabrałem głos:  
- Panie sekretarzu jest pan przywódcą partii, która z własnej woli wyznaczyła sobie w Konstytucji PRL obowiązek rządzenia naszą Ojczyzną i tym samym wzięła na siebie odpowiedzialność za losy naszego narodu. Z bardzo krytycznych wypowiedzi, które padły na tej sali

wiem, że jest bardzo źle, a w obszarze ekonomiczno-gospodarczym nawet fatalnie. Wiedząc dlaczego boicie się reform w gospodarce, o których dyskutuje się nawet w mediach, a które nie naruszają głównego sektora państwowej własności, a jedynie usprawniają zarządzanie gospodarką. Chodzi mi tu głównie o rady pracownicze i zarządzanie państwową gospodarką poprzez kryteria ekonomiczne takie jak: strata, zysk, rentowność.

Drugi problem, który jest notorycznie pomijany przez was w dyskusji publicznej, to problem właściwych rozliczeń obrotu gospodarczego w ramach RWPG, a szczególnie ze ....

Chciałem powiedzieć Związkiem Radzieckim, ale dalszą wypowiedź przerwał mi prowadzący zebranie.

- Panie Piecyk! Nie jest pan członkiem naszej partii. Jest pan tylko gościem, więc nie może pan brać udziału w naszej dyskusji. Proszę usiąść. Odbieram panu głos.

Już w trakcie wypowiedzi, obserwując prezydium zebrania, mogłem przypuszczać, że zakończenie mojej roli w tym zebraniu może mieć taki koniec, bo towarzysze zaczęli coś tam sobie szeptać, a ze spojrzeń rzucanych w moim kierunku wiedziałem, że mówią o mnie.

Nagle, patrząc w moim kierunku odezwał się Kania:

- Czy pan pali papierosy?

Odpowiedziałem, że tak.

- Z tego co wiem to za chwilę przewodniczący zebrania ogłosi przerwę, więc zapraszam na zaplecze. Zapalimy sobie papieroska i pogadamy.

I tak się stało. Pan przewodniczący ogłosił piętnastominutową przerwę. Wstałem i poszedłem na zaplecze. Kania już czekał na mnie z wyciągniętą paczką papierosów w lewą rękę i wyciągniętą do powitania ręką prawą. Paliliśmy i dyskutowaliśmy. Przekonywał mnie, że na niektóre rozwiązania nie zgadzają się doły partyjne. Zapytałem:

- Na które? Odpowiedział:

- Szczególnie na wybór przez Radę Pracowniczą dyrektora przedsiębiorstwa.

Odpowiedziałem mu, że przecież nie walczymy o to by Rada Pracownicza wybierała sama. My proponujemy tylko by Rada organizowała konkurs na dyrektora w przedsiębiorstwie.

Wybór dokonywany przez Radę Pracowniczą byłby formalnością, bo taka jest logika prawna.

Wybór merytoryczny dokonywany byłby przez Komisję Konkursową powoływaną z grona różnych specjalistów z zakładu pracy. Takie rozwiązanie zaakceptował KF PZPR w „Ursusie” i ja nie widzę problemu by w komisji konkursowej był także przedstawiciel waszej partii.

Powiedziałem mu również, że nad rozwiązaniami reformy pracujemy w ZM „Ursus” na zasadach demokratycznych z udziałem zarówno specjalistów jak i przedstawicieli wszystkich organizacji związkowych i zawodowych, a także przedstawicieli miejscowej PZPR.

To mu się spodobało, ale wyraził wątpliwość, czy taki model pracy da się powielić w Polsce.

Natomiast w kwestii prawidłowych rozliczeń w ramach RWPG mówił, że niewiele można tutaj zrobić bo to są mechanizmy, których naruszenie wymaga zgody wszystkich członków RWPG.

Nie chciałem z nim polemizować w tym temacie bo prawda była taka, że wystarczyło przekonać jednego członka – czyli ZSRR i rozwiązanie obowiązywałoby w całym obszarze RWPG. Nie było już na to czasu, bo kończyła

się przerwa, a ja byłem ciekaw co się kryje w zapowiedzianej przez niego na koniec naszej rozmowy „sensacji” na temat rozliczeń z ZSRR.

Otóż, niedługo po moim wyborze na pierwszego sekretarza, pojechałem do Moskwy, na oficjalne rozmowy gospodarcze. Tam w trakcie osobistej rozmowy z towarzyszem Breżniewem próbowałem uzyskać jakąś znaczącą pomoc gospodarczą. Towarzysz Breżniew powiedział, że wszyscy oczekują od nich takiej pomocy. Znamy problemy gospodarcze Polski i chętnie pomożemy, lecz to nie może się nazywać oficjalnie pomoc, bo u nas nasi towarzysze też niechętnie patrzą na taką pomoc w sytuacji gdy w Polsce szczy się kontrrewolucja, a ludziom radzieckim też się nie przelewa. Może znacie jakieś tematy, które usprawiedliwią taką pomoc?

Odpowiedziałem – owszem znam towarzyszu Breżniew. Na przykład nasi kolejarze nie otrzymują zapłaty za usługi transportowe świadczone dla Związku Radzieckiego.

- Na to towarzysz Breżniew mocno poruszony zwraca się do swojego premiera zapytaniem: Towarzyszu Kosygin! Dlaczego nie płacimy Polsce za usługi transportowe?

Na to premier Kosygin.

- Bo Polacy nigdy się o to do nas nie zwracali. W tym momencie na twarzy Kani pojawił się szeroki uśmiech, położył na chwilę rękę na moim ramieniu i rzekł: Teraz już płacą. Tak to jest z tymi rozliczeniami kolego.

Gdy mi podawał dłoń na pożegnanie, pozwoliłem sobie na stwierdzenie:

No właśnie! Wystarczyło tylko trochę odwagi.

Odpowiedział - Było mi miło, a na jego twarzy pojawił się tryumfalny uśmiech.

Odpowiedziałem. Mnie też panie sekretarzu.

Obróciłem się w stronę wyjścia i ujrzałem w głębi korytarza mnóstwo wpatrzonych we mnie zazdrosnych, a w niektórych przypadkach - nawet nieprzyjaznych oczu.

Nie dziwię się. Nie jeden z nich miał pewnie ochotę pocałować rękę swojego wodza, a taki wywrotowiec z „Solidarności” rozmawiał z nim jak z równym sobie. Z nikim nie chciałem już rozmawiać. Poszedłem do domu. Nie było mi wesoło mimo groteskowej końcówki spotkania z człowiekiem, który przecież za pośrednictwem swoich towarzyszy rządził Polską. Co prawda niedługo, bo już w dniu 18.10. 1981 roku wymuszono jego dymisję, a pierwszym sekretarzem PZPR został gen. W. Jaruzelski.

Ku mojej satysfakcji dodam, że były pierwszy sekretarz PZPR Stanisław Kania, po dymisji, załatwił sobie Komisję przy Przewodniczącym Rady Państwa, której do końca istnienia Polski Ludowej był szefem. Była to Komisja ds. samorządu pracowniczego.

Gdy ta informacja dotarła do mnie, przypomniałem sobie jego skupioną uwagę na treści mojego opowiadania o postępie prac nad samorządem załogi i naszych nadziejach z tym samorządem związanych. Pamiętam także jego dość wnikliwe pytania i ciągle mam takie przekonanie, że wybór jego zajęcia w Radzie Państwa - nie był przypadkowy, że na ten wybór wpływ miała nasza rozmowa.

Przed stanem wojennym komunistyczna propaganda straszyla polskie społeczeństwo rosyjskim wojskiem. Powszechnie znana była wyliczanka: Wejdą? Nie wejdą. Wejdą???.....

Rosyjskie wojska nie musiały wchodzić, bo w Polsce stacjonowało ich około 400 tys. a w sąsiedniej NRD prawie 800 tys. (z logistyką). Rosjanie nie chcieli, a nawet nie mogli otwierać nowego frontu walk , bo dostawali baty w Afganistanie, a gospodarka padała pod ciężarem tej wojny i wywołanego przez USA wyścigu zbrojeń w kosmosie. Tylko nieliczni w Polsce wiedzieli, że Breżniew odmówił interwencji wojskowej w Polsce. Oczywiście wiedział o tym generał Jaruzelski, bo to on o tą interwencję prosił, wiedział również generał Baryła (prawie zastępca Jaruzelskiego) z którym spotkałem się w sobotę 12 grudnia 1981 roku w ZM Ursus, kilkanaście godzin przed stanem wojennym. On mi również dostarczył argumentów dla mojej tezy, ale o tym napiszę w innym czasie.

**STANISŁAW PIECYK**



**W obecnej polityce uczestnicy chcą wojny, konfrontacji i awantury. Najważniejsze to dowalić temu drugiemu.**

Po co? Nikt nie potrafi odpowiedzieć, no ale pewnie dla dobra Polski.

Politycy obiecują – jak wygramy to będzie dobrze, będzie normalnie! „Będziesz pan zadowolony?”!

Ale przecież wiemy, że będzie to samo- bo nie ma istotnej różnicy między głównymi siłami politycznymi. Będzie tylko zamiana boisk.

Wojna polsko-polska nie jest na argumenty, tylko na emocje. Może redaktor Mazurek na swoich urodzinach miał plan, żeby jedząc i pijąc w miłej atmosferze, politycy z różnych opcji się pojednali, zmałdrzeli? Co z tego jak na trzeźwo napuszczają zwykłych ludzi na siebie. Czy winić za to tylko polityków zważywszy na to, że to jest tak skuteczne, że ludzie tak łatwo pozwalają a nawet chcą nienawidzić „tych drugich”. Wychodzi na to, że ci, którzy starają się to tonować i chcą, aby dyskusja była na argumenty - to jest margines naszej polityki i nie mają szerokiego poparcia wyborców, społeczeństwa.

Można zapytać: czy czasem problem nie jest z przygotowaniem obywatelskim naszych wyborców, naszych ziomków? Nasi obywatele po prostu chcą tej wojny i konfliktu. Chcą, aby podkręcać ich emocje?

Pisałam ostatnio, że chyba tylko

## J. Milas: Kto jest gorszy – wyborcy czy politycy?

bigos nas wszystkich łączy – myślę o różnych odmianach – mięsnych, wege, słodkich, kwaśnych. Chyba nie sprowadzimy naszego politycznego życia do narodowych festiwali bigosowych - gdzie nikomu się nie będzie chciało albo gdzie nie byłoby czasu mówić o tym kto jaką partię popiera, no i przede wszystkim czy też jest wyklętym symetrystą i w plecy trafiają go strzały z obydwu funkklubów? Nie macie wrażenia, że dziś niektórym ludziom ta polityczna nawalanka zastępuje normalne życie?

Jednakże nawet jeżeli jest społeczne zapotrzebowanie na „nawalankę” to właśnie politycy są za to odpowiedzialni, bo to oni zabierają głos, to oni wykorzystują emocje i media, które są kluczowym elementem tej gry.

Narzekamy na wyborców, ale politycy to nakręcają i wykorzystują. Gdy ktoś aktywny społecznie chce zrobić coś obiektywnie właściwie, po prostu dobrze to nikt nie jest tym zainteresowany – rozumność jest nudna i nikt tego nie chce słuchać. Ale czy to tak bezkarnie się skończy? W Święto Niepodległości koło południa jechałam taksówką w Warszawie. Taksówkarz zapewniał mnie, że jest zorientowany jakie ulice są pozamykane- i że mnie

dowiezie na czas na pociąg z Centralnego. I rzeczywiście tak było. Taksówkarz – mistrz- pochwalił się, że jest inżynierem i że od samego początku w tej korporacji taksówkowej pracuje i wozi też na tzw. vouchery- (że pracodawca płaci)- tych od Trzaskowskiego i tych rządowych. I wielu z nich jest niezbyt w swoich dziedzinach zorientowanych, niezbyt kompetentnych już nie mówiąc o wykształceniu, ale są pod krawatem więc „mogą”. I szybko spuental – chyba już niedługo wielu takich jak ja, ludzi ciężkiej pracy wyjdzie na ulicę, aby to leniwe, głupie, przemądzałe towarzystwo rozgonić. Nasza podróż się skończyła – nad nami na moście biegł Bieg Niepodległości, ludzie na ulicy z flagami powoli formowali Marsz Niepodległości. Chciało by się rzec Ojczyźno Kochana życzę Ci wszystkiego co łączy a nie dzieli w narodzie i życzę ci mądrych obywateli – w tym polityków.

**JOLANTA MILAS**  
PRZEWODNICZĄCA STOWARZYSZENIA  
PAŃSTWO FAIR PLAY,  
PRZEDSIĘBIORCA, YOUTUBERKA,  
ZWOLENNICZKA PROGRAMU NAPRAWY  
PAŃSTWA POLSKIEGO  
PROFESORA ROBERTA GWIAZDOWSKIEGO,  
CZŁONEK RADY PROGRAMOWEJ KOALICJI  
POLSKIEJ





**Zdrowych, spokojnych i pełnych rodzinnego ciepła  
Świąt Bożego Narodzenia.  
Odpoczynku od codzienności  
oraz chwil zadumy przy wigilijnym stole.  
Wszelkiej pomyślności w Nowym Roku,  
spełnienia w życiu osobistym i zawodowym.**

PRZEWODNICZĄCY  
RADY DZIELNICY OCHOTA M.ST. WARSZAWY  
KRZYSZTOF WOJCIECHOWSKI

BURMISTRZ  
DZIELNICY OCHOTA M.ST. WARSZAWY  
DOROTA STEGIENKA



**Niech spokój i radość  
zagoszczą w Waszych  
domach,  
a Świąta Bożego  
Narodzenia napelnią  
nadzieją na Nowy Rok!**

**Jacek Jeżewski**  
Burmistrz Dzielnic  
Praga-Północ m.st. Warszawy

**Jacek Wachowicz**  
Zastępca Burmistrza Dzielnic  
Praga-Północ m.st. Warszawy

**Dariusz Kacprzak**  
Zastępca Burmistrza Dzielnic  
Praga-Północ m.st. Warszawy



**Regionalni liderzy BS - zapraszamy na cykl wywiadów z przedstawicielami Bezpartyjnych Samorządowców w terenie, regionalnymi liderami. W tym numerze rozmawiamy z Łukaszem Zakrzewskim - okręg wyborczy nr 35 - Olsztyn, oraz Markiem Kuszyńskim - okręg wyborczy nr 5 - Toruń.**

# Ł. Zakrzewski: Rozbudowa struktur BS w woj. warmińsko-mazurskim

Dołącz do nas!

**BEZPARTYJNI**  
SAMORZĄDOWCY



bezpartyjnisamorzadowcy.pl

**- Redakcja: Został Pan Koordynatorem struktur BS w okręgu wyborczym nr 35 do Sejmu RP w woj. warmińsko-mazurskim. Proszę najpierw przedstawić swoją osobę w kilku zdaniach (wykształcenie, doświadczenie zawodowe/samorządowe, aktywność społeczna i inne ważne kwestie).**

- Łukasz Zakrzewski: Jestem absolwentem Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, gdzie uzyskałem tytuł Magistra Politologii oraz Magistra Inżyniera Budownictwa. Jestem radnym Rady Miejskiej w Giżycku od 2014 roku do teraz. Startowałem do Sejmu RP z list Kukiz'15 w 2015r. Do 2019 roku byłem członkiem struktur Ruchu Kukiza. W 2019 roku zaangażowałem się w komitet wyborczy Polska Fair Play którego liderem był Robert Gwiazdowski i który startował w wyborach do Parlamentu Europejskiego. W tym samym roku zaangażowałem się również w wybory do Sejmu RP z ramienia komitetu wyborczy Koalicja Bezpartyjni i Samorządowcy. W 2020r. współpracowałem z komitetem wyborczym kandydata na Prezydenta RP Pawła Tanajno.

**- Redakcja: Teraz proszę scharakteryzować swoje województwo. Czym się wyróżnia na tle innych? Jakże są jego mocne i słabe strony?**

- ŁZ: Województwo warmińsko-mazurskie jest obok podlaskiego województwem o najniższym stopniu zaludnienia w Polsce. Naprawdę czuć tu przestrzeń do spokojnego życia. Uroku dodają piękne jeziora które co roku odwiedzają rzesze turystów spragnionych kontaktu z naturą. Piękna natura nieskalana większym przemysłem odbija się w stanie gospodarki województwa, której poziom niestety odbiega od większości innych województw w Polsce. Wymaga to specyficznego i indywidualnego podejścia do tematu polityki regionalnej z poszanowaniem wartości tej natury, której brak w innych województwach w Polsce.

**- Redakcja: Dlaczego podjął się Pan roli Koordynatora BS w okręgu wyborczym nr 35 do Sejmu RP w woj. warmińsko-mazurskim? Co może Pan wnieść do organizacji?**

- ŁZ: Przyczyny podjęcia się roli koordynatora BS są takie same jak przyczyny mojego zaangażowania w działalność polityczną w ogóle. Nie widzę w obecnym Sejmie RP ani nawet w swoim najbliższym regionie, polityków właściwie mnie reprezentujących. Stąd moja decyzja o zaprzestaniu korzystania tylko z czynnego prawa wyborczego, i rozpoczęcie korzystania również z biernego prawa wyborczego jakim jest możliwość kandydowania do różnych organów władzy.

Współpracuję z osobami ze środowiska Bezpartyjnych Samorządowców od czasu kampanii prezydenckiej Pawła

Łukiza, gdyż imponuje mi poziom organizacji i kultury politycznej tego środowiska. Jest to dla mnie obecnie najsilniejsza organizacja polityczna w Polsce pozbawiona negatywnych cech środowisk partyjnych.

Rozwój Polski nie może polegać na podziale środków finansowych według obecnego poziomu gospodarczego, który determinuje pogłębianie się podziału Polski na Polskę A i Polskę B. Dlatego za swój główny cel pracy w tej organizacji obrałem przypominanie że właśnie z powodu niższego poziomu gospodarczego mojego regionowi należy się mu znacznie większa uwaga niż dotychczas.

**- Redakcja: Zatem wciąż trwają poszukiwania Koordynatora BS w okręgu wyborczym nr 34 do Sejmu RP w woj. warmińsko-mazurskim? Czy łatwo znaleźć taką osobę?**

- ŁZ: Koordynator BS w okręgu wyborczym nr 34 do Sejmu RP powinien się charakteryzować wiarygodnością, pracowitością i prawdziwym zaangażowaniem na rzecz swojego regionu. Będziemy z determinacją szukać osoby z takimi cechami by i ten region miał godnego przedstawiciela w naszej organizacji.

**- Redakcja: Jakże działania będą podejmowane wkrótce przez strukturę BS woj. warmińsko-mazurskim, którą Pan kieruje, aby zainteresować mieszkańców działalnością BS i zachęcić ich do współpracy w formie pośredniej lub bezpośredniej?**

- ŁZ: Wspólnie z przyszłym koordynatorem z okręgu nr 34 do Sejmu RP za pomocą wszystkich dostępnych środków będziemy promować i informować o misji i celach Bezpartyjnych Samorządowców wśród mieszkańców regionu oraz w aktywnych środowiskach politycznych – w pierwszej kolejności wśród czynnych samorządowców. Będziemy im przede wszystkim proponować współpracę w zakresie kandydowania z naszych list i kontrolowanie przebiegu wyborów jako członkowie komisji obwodowych.

**- Redakcja: Jakże są cele krótkoterminowe i długoterminowe Pana jako lidera regionalnego?**

- ŁZ: Cele krótkoterminowe – Skuteczne zarejestrowanie list kandydatów w wyborach parlamentarnych w roku 2023 i samorządowych w roku 2024. Cele długoterminowe: Stworzenie struktur organizacji w każdym powiecie i zawiązanie koalicji rządzącej w Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskim, by w sposób skuteczny móc realizować misję Bezpartyjnych Samorządowców.

**- Redakcja: Ostatnie sondaże ogólnopolskie opublikowane w Rzeczpospolitej, Gazecie Wyborczej oraz na portalu onet.pl pokazują dynamiczny wzrost notowań dla Bezpartyjnych Samorządowców. Z czego to wynika i dlaczego według**

**Pana warto przystąpić do Bezpartyjnych Samorządowców?**

- ŁZ: Pomału widać że obywatele Polski są zmęczeni konfliktem polsko-polskim i szukają nowych środowisk politycznych mogących ich godnie i właściwie reprezentować. Warto z nami współpracować gdyż oferujemy zupełnie inne spojrzenie na sposób dystrybucji środków publicznych. Jesteśmy zainteresowani przekazywaniem środków finansowych na jak najniższy poziom władzy czyli do gmin, gdzie obywatele najlepiej kontrolują i rozliczają swoich przedstawicieli ze sposobu ich wydawania.

**- Redakcja: Czy Gazeta Samorządność, która jest przygotowywana przez działaczy i sympatyków MWS i BS jest potrzebna? Jeśli tak to dlaczego? Który tekst (artykuł/wywiad) z ostatniego numeru gazety (wydanie listopadowe) zapamiętał Pan najbardziej? Również Pan pisał we wcześniejszych numerach do gazety Samorządność.**

- ŁZ: Wydawanie „Gazety Samorządność” jest absolutnie konieczne i niezbędne. Warto szczególnie docenienia jest otwartość redakcji na możliwość zaprezentowania przez członków środowiska Bezpartyjnych Samorządowców swoich poglądów i wizji rozwoju swoich „małych ojczyzn” jak i całego kraju.

Najbardziej w pamięci utkwił mi artykuł „Propozycje programowe MWS w zakresie bezpieczeństwa zaprezentowane na Konwencji 8.10.2022 r. w Warszawie” z uwagi na bardzo merytoryczną zawartość i poruszenie konkretnych samorządowych spraw takich jak: sens i wizja funkcjonowania straży gminnej, powołanie do życia sędziów pokoju, chaos reklamowy w gminach, zagro-

żenia wynikające z prywatyzacji gospodarki komunalnej, w tym usług wodociągowej – kanalizacyjnych.

**- Redakcja: Jak będzie wyglądać dystrybucja Gazety Samorządność na Pana terenie żeby jak największa liczba mieszkańców mogła się z nią zapoznać?**

- ŁZ: Oczywiście jest, że to sprawniej dystrybucji Gazety Samorządność są potrzebne ręce do pracy, dlatego rozwój dystrybucji Gazety Samorządowej będzie ściśle związana z rozwojem struktur i zwolenników BS w regionie.

**- Redakcja: W jaki sposób osoby chętne do działania z woj. warmińsko-mazurskiego mogą się z Panem skontaktować?**

- ŁZ: Zapraszam serdecznie do kontaktu pod numerem telefonu: 690 008 503 oraz adresem e-mail: radnyzakrzewski@gmail.com.

Bez większego problemu można również nawiązać ze mną kontakt, przez mój oficjalny profil społecznościowy: <https://www.facebook.com/radnyzakrzewski/>

**- Redakcja: Dziękuję za rozmowę. Życzę wielu sukcesów w działalności regionalnej i efektywnej rozbudowy struktury BS w woj. warmińsko-mazurskim.**

- ŁZ: Serdecznie dziękuję!



- **Redakcja:** Został Pan Koordynatorem struktur BS w okręgu wyborczym nr 5 (Toruń) do Sejmu RP w woj. kujawsko-pomorskim. Proszę najpierw przedstawić swoją osobę w kilku zdaniach (wykształcenie, doświadczenie zawodowe/samorządowe, aktywność społeczna i inne ważne kwestie).

- Marek Kuszyński: Mam 44 lata i od urodzenia jestem związany z Kujawami. W 2002 roku ukończyłem Ochronę Środowiska na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Dodatkowo ukończyłem również na UMK dwa kierunki studiów podyplomowych - administrację publiczną oraz gospodarowanie nieruchomościami. W latach 2014-2018 byłem radnym Rady Miejskiej Ciechocinka, gdzie pracowałem w trzech komisjach stałych w Komisji Komunalnej i Porządku Publicznego pełniłem funkcję przewodniczącego. Na początku swojej drogi zawodowej pracowałem w Urzędzie Miejskim w Ciechocinku, a następnie w Biurze Obrotu Nieruchomościami w Ciechocinku. Obecnie pracuję w Uzdrowisku Ciechocinek S.A. jako inspektor w biurze administracji.

- **Redakcja:** Teraz proszę scharakteryzować swoje województwo. Czym się wyróżnia na tle innych? Jak są jego mocne i słabe strony?

- MK: Województwo kujawsko-pomorskie położone jest w północno-centralnej części Polski. Biorąc pod uwagę podział administracyjny województwa, charakterystyczny jest fakt, że posiada ono dwie stolice Bydgoszcz i Toruń. To ewenement na skalę Polski. W Bydgoszczy znajduje się siedziba wojewody oraz większość urzędów administracji państwowej, natomiast siedziba sejmiku województwa, marszałka i zarządu województwa oraz organów administracji samorządowej znajduje się w Toruniu. Obecnie województwo kujawsko-pomorskie zamieszkuje nieco ponad 2 mln mieszkańców ale liczba ta z roku na rok się zmniejsza. Województwo kujawsko-pomorskie niestety się wyludnia i należy się zastanowić, co zrobić aby ten negatywny trend zatrzymać, a najlepiej go odwrócić. Jeśli chodzi o mocne strony tego regionu to śmiało można powiedzieć, iż jest to województwo ze sporym potencjałem. Nasze specjalności to żywność i lecznictwo uzdrowiskowe. Jesteśmy potentatem w produkcji żywności, przodujemy w zbiorach warzyw, w hodowli bydła i trzody chlewnej. Natomiast lecznictwo uzdrowiskowe w województwie kujawsko-pomorskim oferują takie miasta jak Inowrocław, Wieniec-Zdrój oraz moje rodzinne miasto Ciechocinek. Znajdujące się tu liczne zakłady lecznictwa uzdrowiskowego oferują szeroki wachlarz specjalistycznych usług medycznych dla osób wymagających leczenia bądź rehabilitacji.

- **Redakcja:** Dlaczego podjął się Pan roli Koordynatora BS w okręgu wyborczym nr 5 do Sejmu RP w woj. kujawsko-pomorskim? Co może Pan wnieść do organizacji?

- MK: Bezpartyjni Samorządowcy to ruch polityczny, który początkowo swoim zasięgiem obejmował jedynie województwo dolnośląskie.

# M. Kuszyński: Rozbudowa struktur BS w woj. kujawsko-pomorskim

Z czasem działalność Bezpartyjnych Samorządowców rozszerzała się na inne województwa. Ta dynamicznie rozwijająca się organizacja ma ogromny potencjał, który jak pokazuje Dolny Śląsk zarządzany na szczeblu wojewódzkim przez Bezpartyjnych Samorządowców, jeśli jest tylko dobrze wykorzystany, może przynieść wiele dobrego dla regionu i mieszkańców tam zamieszkujących. Wzorując się na działalności Bezpartyjnych Samorządowców z Dolnego Śląska chciałbym, aby podobna działalność na rzecz rozwoju naszego regionu mogła być prowadzona przez kompetentne osoby, które zechcą się zaangażować w działalność i przyłączyć do Bezpartyjnych Samorządowców również w województwie kujawsko-pomorskim. Dlatego już dziś zachęcam do współpracy wszystkie zainteresowane osoby. Ze swojej strony mogę zadeklarować współpracę, otwartość na dialog oraz zaangażowanie w okręgu wyborczym nr 5 obejmującym m.in. takie duże miasta jak Toruń, Włocławek oraz Grudziądz.

- **Redakcja:** Zatem wciąż trwają poszukiwania Koordynatora BS w okręgu wyborczym nr 4 (Bydgoszcz) do Sejmu RP w woj. kujawsko-pomorskim? Czy łatwo znaleźć taką osobę?

- MK: Poszukiwania Koordynatora Bezpartyjnych Samorządowców w okręgu obejmującym Bydgoszcz są obecnie na etapie prowadzenia rozmów w tej kwestii z kilkoma osobami. To odpowiedzialna funkcja wymagająca zaangażowania i poświęcenia. Nie każdy jest w stanie sprostać tym wymaganiom. Zależy nam jednak na znalezieniu najlepszych i najbardziej nadających się do prowadzenia tego typu działalności osób, a to wymaga czasu. Myślę jednak, że już wkrótce będzie również Koordynator Bezpartyjnych Samorządowców na tę część województwa kujawsko-pomorskiego.

- **Redakcja:** Jakie działania będą podejmowane wkrótce przez strukturę BS woj. kujawsko-pomorskim, którą Pan kieruje, aby zainteresować mieszkańców działalnością BS i zachęcić ich do współpracy w formie pośredniej lub bezpośredniej?

- MK: W najbliższym czasie przede wszystkim chcielibyśmy się skupić na dalszej rozbudowie struktur Bezpartyjnych Samorządowców w naszym województwie. Pomocne w tym mogą być różnego rodzaju akcje podejmowane przez działaczy Bezpartyjnych Samorządowców na szczeblu krajowym. Ostatnio na przykład została zainicjowana akcja zbierania podpisów pod projektem ustawy Dobrowolny ZUS dla Przedsiębiorców w Polsce. Jako koordynator tej akcji na województwo kujawsko-pomorskie serdecznie zapraszam wszystkie zainteresowane osoby do pomocy w zbiorze podpisów poparcia dla tej inicjatywy. Ze szczegółami tego projektu można się zapoznać na

stronie internetowej Biura Rzecznika Małych i Średnich Przedsiębiorstw. Mam nadzieję, że tego typu działania pomogą zainteresować mieszkańców naszą działalnością i zachęcić ich do współpracy z nami.

- **Redakcja:** Jakie są cele krótkoterminowe i długoterminowe Pana jako lidera regionalnego?

- MK: Celem długoterminowym będzie dalsza rozbudowa struktur Bezpartyjnych Samorządowców w województwie kujawsko-pomorskim. Struktury to bardzo ważny element w działalności politycznej. Natomiast na cele krótkoterminowe będą się składały różnego rodzaju akcje podejmowane przez Bezpartyjnych Samorządowców, jak na przykład wspomniana już przeze mnie akcja zbierania podpisów pod projektem ustawy Dobrowolny ZUS dla Przedsiębiorców w Polsce, oraz inne tego typu inicjatywy.

- **Redakcja:** Ostatnie sondaże ogólnopolskie opublikowane w Rzeczpospolitej, Gazecie Wyborczej oraz na portalu onet.pl pokazują dynamiczny wzrost notowań dla Bezpartyjnych Samorządowców. Z czego to wynika i dlaczego według Pana warto przystąpić do Bezpartyjnych Samorządowców?

- MK: Ostatnie sondaże są oczywiście bardzo dobre dla Bezpartyjnych Samorządowców, co mnie zupełnie nie dziwi. Moim zdaniem dynamiczny wzrost poparcia dla naszej organizacji wynika ze skuteczności działania Bezpartyjnych Samorządowców, jaką niewątpliwie możemy się pochwalić, szczególnie na Dolnym Śląsku. Ludzie to dostrzegają, stąd zaufanie, którym nas

obdarzają. To tylko jeden z wielu powodów dla których warto przyłączyć się do Bezpartyjnych Samorządowców.

- **Redakcja:** W jaki sposób osoby chętne do działania z woj. kujawsko-pomorskiego mogą się z Panem skontaktować?

- MK: Podaję swój e-mail: m.kuszyński@wp.pl i zachęcam do kontaktu i wspólnej rozbudowy struktury BS w woj. kujawsko-pomorskim.

- **Redakcja:** Dziękuję za rozmowę. Życzę wielu sukcesów w działalności regionalnej i efektywnej rozbudowy struktury BS w woj. kujawsko-pomorskim.

- Marek Kuszyński: Dziękuję. Sporo pracy mnie czeka, ale wierzę, że warto!



- **Dominik Łęzak:** Został Pan przewodniczącym nowego koła Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej (MWS) w Legionowie. Proszę najpierw przedstawić swoją osobę w kilku zdaniach (wykształcenie, doświadczenie zawodowe/samorządowe, aktywność społeczna i inne ważne kwestie).

- Przemysław Cichocki - Członek Zarządu Powiatu Legionowskiego, doradca samorządowy Związku Miast Polskich. Ukończył studia na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych na kierunku Stosunki Międzynarodowe na Uniwersytecie Warszawskim, studia podyplomowe w Instytucie Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego na kierunku Zarządzanie Gospodarką Społeczną, a także studia podyplomowe Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych Uniwersytetu Warszawskiego pn. Akademia Rozwoju Regionalnego. Ma na koncie wiele kursów i szkoleń, m.in.: „Tworzenie podmiotów ekonomii społecznej”; „Promocja działań pomocy społecznej”; „Akademia polityczna: Liderzy samorządu”.

- **Dł:** Teraz proszę scharakteryzować swój powiat. Czym się wyróżnia na tle innych powiatów? Jakże są jego mocne i słabe strony?

- PC: Powiat legionowski położony jest w centralnej części województwa mazowieckiego. Legionowo jako stolica powiatu dzięki dogodnej lokalizacji i dobrej komunikacji kolejowej z Warszawą jest komfortowym miejscem do mieszkania. Dbamy również o to, aby komunikacja autobusowa skutecznie łączyła wszystkie gminy z PKP. Dlatego cieszę się również z pozyskiwanych środków zewnętrznych na ten cel. Dobrze rozwinięta komunikacja jest jednym z wyznaczników rozwoju regionu. Staramy się, aby mieszkańcy mieli dostęp do najlepiej rozwiniętej sieci bezpłatnych połączeń autobusowych i swobodnie przemieszczali się w zaplanowane miejsce w ramach całego powiatu legionowskiego. Wychodzimy z założenia, że możliwość bezproblemowej komunikacji powinna być normą, a nie luksusem.

Musimy też wspomnieć, że Legionowo, wg. danych Głównego Urzędu Statystycznego, to największe zaludnione miasto w Polsce, gdzie na 1 km<sup>2</sup> przypada 3980 osób (dane na 2021 rok). Kolejnym zatem wyzwaniem dla samorządu, szczególnie miejskiego, jest udrożnienie komunikacji w samym mieście. Na poziomie samorządu powiatowego również staramy się reagować, wspierając samorządy gminne, na terenie których przebiegają drogi powiatowe. Szczególnie istotna, z inwestycyjnego punktu widzenia, jest ulica Jagiellońska z dużym natężeniem ruchu, dla której przewidzieliśmy środki w budżecie w 2023 roku. Zdajemy sobie również sprawę, że zagęszczenie Legionowa daje szansę innym gminom na stworzenie atrakcyjnej przestrzeni do życia dla naszych mieszkańców. Dlatego skupiamy się na efektywnej współpracy między samorządami.

Niewątpliwym atutem powiatu jest znajdujące się na jego terenie Jezioro Żegrzyńskie, służące celom rekreacyjnym. W jego bezpośrednim otoczeniu funkcjonuje wiele ośrodków wypoczynkowych, w których odbywają się sympozja, konferencje czy szkolenia. Jednak zdajemy sobie też sprawę z tego, że potencjał tego miejsca nie jest jeszcze w pełni wykorzystany. Dlatego wspólnie z Lokalną Organizacją Turystyczną, samorządami z terenu powiatu legionowskiego oraz powiatów sąsiednich: pułtuskim, wołomińskim oraz wyszkowskim, podjęliśmy wyzwanie opracowania strategii ponadlokalnej dla naszego obszaru, która ma służyć wszystkim mieszkańcom powiatu.

- **Dł:** Dlaczego podjął się Pan roli przewodniczącego koła MWS w Legionowie?

**Co może Pan wnieść do organizacji?**

- PC: To tak naprawdę kontynuacja działalności w ramach Stowarzyszenia Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, ponieważ członkiem MWS jestem od 2019 roku. Przede wszystkim dziękuję za zaufanie naszej drużynie, lokalnym liderom, którzy przyjęli zaproszenie do współpracy i to dzięki nim, wspólnym pomysłom, dyskusjom oraz inicjatywom, które realizują i chcą realizować zdecydowaliśmy o założeniu struktur stowarzyszenia w Legionowie. Rola przewodniczącego jest niezwykle istotna, dzisiaj

# P. Cichocki: Cieszy mnie dołączenie kolejnych osób do MWS



szczególnie. To czas, kiedy nasi mieszkańcy oczekują żywego kontaktu, skutecznej komunikacji z samorządami, a organizacje pozarządowe mogą tu odegrać ważną rolę przy realizacji wspólnych inicjatyw, akcji społecznych, czy też poprzez kontakt bezpośredni z mieszkańcami. To co nas wyróżnia to otwartość na współpracę, pomimo czasem różnych poglądów politycznych. Razem analizujemy możliwości realizacji poszczególnych inicjatyw, szukając wspólnego mianownika, którym przede wszystkim jest rozwój naszego obszaru.

- **Dł:** Ile osób obecnie liczy koło MWS w Legionowie? Jakże działania będą podejmowane wkrótce przez koło MWS, którym Pan kieruje, aby zainteresować mieszkańców działalnością MWS i zachęcić ich do współpracy w formie pośredniej lub bezpośredniej?

- PC: Koło w Legionowie liczy obecnie 25 członków, bardzo cieszy mnie dołączenie kolejnych osób do naszej organizacji. To potwierdzenie, że nasze działania są pozytywnie odbierane. Oczywiście jeszcze wiele jest do zrobienia, ale wierzę w nasz zespół, pozytywną energię oraz otwartość na nowe pomysły. Dlatego już teraz serdecznie zapraszam kolejne osoby z inicjatywą do kontaktu. Jestem przekonany, że dzięki współpracy, sieciowaniu, wymianie doświadczeń jesteśmy w stanie wiele osiągnąć na rzecz rozwoju naszej lokalnej społeczności.

W najbliższym czasie, jak co roku włączamy się w Świąteczną Zbiórkę Żywności dla potrzebujących mieszkańców z Legionowa, która odbędzie się w dniach 9-11 grudnia br., do której włączenia się bardzo serdecznie zapraszamy. W tych dniach spotkają Państwo naszych wolontariuszy w dwóch supermarketach, tj. sklep Delikatesy Centrum ul. Warszawska 66 oraz Biedronka przy ul. Sowińskiego 2 w Legionowie. Przed nami organizacja szkoleń dla NGO's z terenu powiatu legionowskiego. Obecnie trwają nabory do ogólnopolskich programów NOWEFIO (do 12.12), PROO (do 02.01), dlatego chcemy poinformować o możliwościach dofinansowania dla realizacji lokalnych inicjatyw. W trakcie przygotowań jest także duży projekt pn. „Baza Usług Sąsiedzkich”, który ma na celu wsparcie mieszkańców którzy z różnych względów znaleźli się w trudnej sytuacji ekonomicznej oraz stworzenie przestrzeni dla naszych wolontariuszy, wspaniałych mieszkańców którzy zawsze chętnie pomagają w trudnych sytuacjach. Często jest to zrobienie zakupów i dostarczenie ich do seniorów w potrzebie, lub dostarczenie mebli które znajdują swój drugi dom. To duży projekt dlatego chcemy zaprosić do współpracy wszystkie urzędy, instytucje, organizacje, przedsiębiorców oraz naszych lokalnych liderów i mieszkańców. Wkrótce przedstawimy więcej szczegółów, projekt jest w końcowej fazie przygotowania koncepcji.

- **Dł:** Dlaczego warto przystąpić do stowarzyszenia jakim jest Mazowiecka Wspólnota Samorządowa?

- PC: Z wielu powodów warto przystąpić do Stowarzyszenia. Dla mnie ogromną wartością są

doświadczeni i otwarci ludzie. W dużej mierze decyzje, które podjąłem były wynikiem dobrych doświadczeń ze współpracy między innymi z Robertem Wróblem - byłym Starostą Legionowskim, obecnie Wiceprzewodniczącym Rady Powiatu, Arturem Borkowskim- Burmistrzem Serocka, czy Sylwestrem Sokolnickim - Starostą Powiatu Legionowskiego. Muszę podkreślić, że bardzo budująca jest otwartość nowych osób oraz energia, która była na spotkaniu zawiązującym strukturę Stowarzyszenia w Legionowie jest niesamowita, zapewne przyciągnie ona kolejne wartościowe osoby.

- **Dł:** Czy Gazeta Samorządność, która jest przygotowywana przez działaczy i sympatyków MWS jest po-

trzebna? Jeśli tak, to dlaczego? Który tekst z ostatniego numeru gazety (wydanie listopadowe) zapamiętał Pan najbardziej?

- PC: Zdecydowanie tak, poza komunikacją on-line bardzo pożądana i wciąż ważna jest też tradycyjna, papierowa wersja gazety. Gazeta „Samorządność” trafi bezpośrednio do rąk naszych mieszkańców.

- **Dł:** Jak wygląda dystrybucja Gazety „Samorządność” w terenie żeby jak największa liczba mieszkańców mogła się z nią zapoznać?

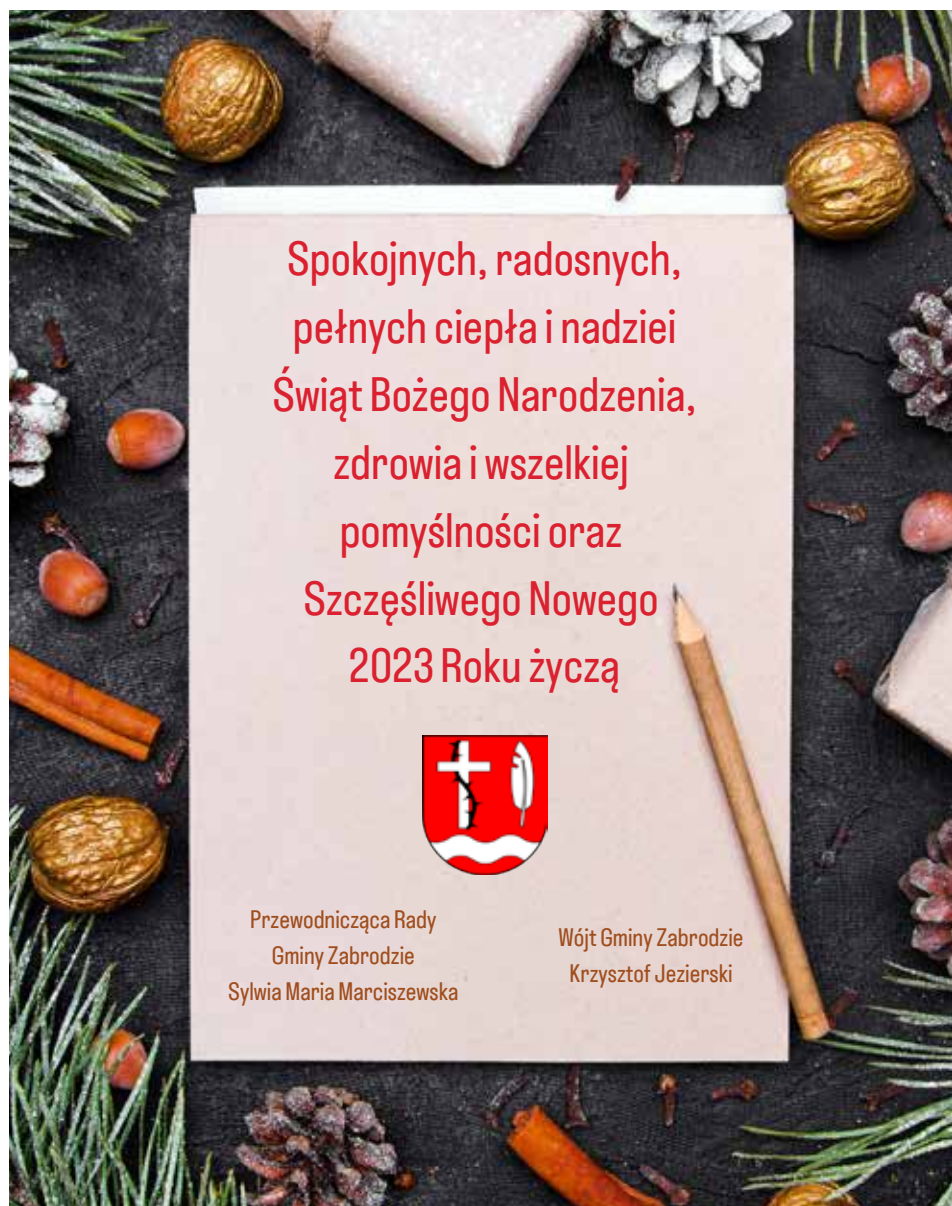
- PC: To członkowie i sympatycy naszej organizacji dystrybuują gazetę na terenie Legionowa i powiatu. Dziękuję również za miejsca w których zostawiamy gazetę – sklepy, instytucje z terenu powiatu legionowskiego.

- **Dł:** W jaki sposób osoby chętne do działania mogą się z Państwem kontaktować?

- PC: Zapraszam jak zwykle do kontaktu bezpośredniego: telefonicznie +48 660-541-788, mailowo: [cichockiprzemyslaw@gmail.com](mailto:cichockiprzemyslaw@gmail.com) oraz za pośrednictwem social mediów, m.in. [www.facebook.com/cichockiprzemyslaw](https://www.facebook.com/cichockiprzemyslaw)

- **Dł:** Dziękuję za rozmowę. Życzę wielu sukcesów w działalności lokalnej i efektywnego rozwoju koła MWS w Legionowie.

- PC: Dziękuję za rozmowę. Również życzę wszystkiego co najlepsze dla całej Redakcji Gazety „Samorządność”.



**Senat świętuje stulecie swojego odrodzenia po okresie zaborów. Zlikwidowany po II wojnie światowej przez komunistów po raz kolejny powrócił w 1989 r: znów w glorii, bo wybory do niego były pierwszymi wolnymi od kilkudziesięciu lat w Polsce i stały się symbolem zwycięstwa Solidarności, która pamiętnego 4 czerwca oraz w dogrywce dwa tygodnie później uzyskała tam 99 mandatów na sto możliwych.**

Teraz pozostaje miejscem żywych debat i konferencji z udziałem ekspertów i zainteresowanych obywateli. W obecnej kadencji w Senacie uformowała się inna niż w Sejmie, koalicyjna większość.

## Jak Polacy roztropnie władzę w dniu wyborów podzielili

Podczas gdy w Sejmie większością dysponuje Prawo i Sprawiedliwość, w Senacie porozumienie sprzed wyborów 2019 r. zawarte przez partie opozycji o wspólnym poparciu kandydatów, żeby nie rozbijały głosów sobie nawzajem, zaowocowało uformowaniem się w izbie wyższej koalicji demokratycznej, złożonej z przedstawicieli KO, PSL, lewicy (obecnie PPS) oraz niezależnych a z czasem także Polski 2050. Wyłoniona w ten sposób większość powołała na marszałka prof. Tomasza Grodzkiego, z Koalicji Obywatelskiej, ale nie kojarzonego z okresem rządów PO, bo wtedy zasiadał nie w parlamencie, lecz w zachodniopomorskim sejmiku samorządowym. Wicemarszałkami Izby są wieloletni działacze antykomunistycznej opozycji z czasów PRL Bogdan Borusewicz, wywodzący się ze Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego Michał Kamiński, prawniczka z Polskiej Partii Socjalistycznej Gabriela Morawska-Stanecka oraz senator PiS Marek Pęk, syn wieloletniego parlamentarzysty Bogdana Pęka znanego z tropienia afer.

Jak rzecz ujmuje prof. Jerzy Kochanowski („Senat wczoraj i dziś. Sinusoida o wykresie nieregularnym”): „(..) w Sejmie i Senacie dominują różne siły polityczne, odmiennie rozumiejące funkcjonowanie systemu demokratycznego, a Senat prezentuje jego wolnościowy, europejski wariant” [1].

W wyborach, które wyłoniły obecny skład parlamentu Polacy po raz pierwszy zagłosowali w ten sposób, że w każdej z izb uformowała się osobna większość. Zwykle podobne zjawisko pozostaje cechą dojrzałych demokracji: zbliżony model wskazali również Amerykanie w niedawnych wyborach do Kongresu, gdzie w Izbie Reprezentantów przewagę zdobyli Republikanie, ale w Senacie zachowali ją demokraci. W Polsce taki podział ról przyczynił się do wzrostu prestiżu i znaczenia Senatu.

## Do szlachetnych działań pobudza i namiętności studzi

Jeszcze w XVI wieku, kiedy to Senat w ramach ówczesnej demokracji szlacheckiej wyłonił się z dawnej rady królewskiej, Andrzej Frycz Modrzewski w swoim dziele „O poprawie Rzeczypospolitej” tak określał rolę tej izby: „pozostałe władze do szlachetnych działań pobudza, od nieuczciwych odwodzi, a namiętności studzi. Dlatego bez rady, opinii i kontroli Senatu nic w Rzeczypospolitej ani poza jej granicami czynić się nie godzi”. Cytat ten często przywołuje w publicznych wystąpieniach marszałek prof. Grodzki.

# Renesans izby refleksji

Senat nazywany bywa „izbą refleksji”, co potwierdza zarówno spokojny i godny przebieg jego obrad (w tej kadencji incydenty zdarzają się wyłącznie w Sejmie), jak pełnienie przez niego roli miejsca spotkań z udziałem zaproszonych ekspertów i zainteresowanych obywateli. Tylko w tej kadencji odbyły się tam konferencje dotyczące infrastruktury (1 grudnia br.), uciążliwości Centralnego Portu Komunikacyjnego dla mieszkańców i pomocy dla Ukrainy. A także wzruszające spotkanie z potomkami międzywojennych senatorów a nawet promocja biografii bohatera Powstań Śląskich Wojciecha Korfanteo, sprawującego mandat senatorski w latach 30.

## Nigdy nie stał się fasadą

Co znaczące - w odróżnieniu od Sejmu, co w czasach PRL działał raczej na zasadzie wykpionej w protest-songu Jacka Kleyffa „stuk, puk, łaską o podłogę, Sejm wyraża zgodę”, co nie umniejsza oczywiście odwagi poszczególnych posłów jak Janusz Zabłocki, Gustaw Holoubek czy Ryszard Bender upominających się o swobody obywatelskie - Senat nigdy nie stał się fasadą. Likwidowali go zaborcy, chociaż w domenie rosyjskiej przetrwał aż do Powstania Listopadowego, najdłużej zaś, bo do 1846 r. utrzymał się w Rzeczypospolitej Krakowskiej, ostatnim skrawku terytorium kraju rządzonego przez Polaków.

Po II wojnie światowej wyrok na Senat wydał komuniści, którzy kwestię jego likwidacji uczynili pierwszym pytaniem w referendum ludowym z 30 czerwca 1946 r. W zgodnej opinii historyków i archiwistów właśnie odpowiedź na to pytanie została w największym stopniu sfalszowana przez rządzących, którzy zwywali do głosowania „trzy razy tak”.

Zawsze, gdy Polacy wybiali się na niepodległość, przywracanie Senatowi stawało się jednym z jej symboli.

Zanim 28 listopada 1922 r. wyłoniony w całkowicie wolnych wyborach Senat zebrał się na swoim pierwszym posiedzeniu - trwały długie polemiki co do celowości istnienia izby w trakcie prac w Sejmie Ustawodawczym (wybrany w styczniu 1919 r.) nad Konstytucją Marcową z 1921 r. Lewica, zwłaszcza PPS, obawiała się, że powstanie „izba pańska” i szykowała strajk na wypadek jej wprowadzenia. Dała się jednak przekonać obietnicą, że cały skład izby wyższej wybrany zostanie w demokratyczny sposób. Gdy tak się stało, naczelnik państwa Józef Piłsudski otworzył pierwsze posiedzenie Senatu.

Demokracja polska zaczynała skromnie i pod znakiem oszczędności. Zamek

Królewski, historyczne miejsce obrad, został zdewastowany przez niemieckich okupantów w czasach I wojny światowej i na salę parlamentu zaadoptowano jadalnię internatu dawnego rosyjskiego Aleksandryjsko-Maryjskiego Instytutu Kształcenia Panien przy ulicy Wiejskiej. Jak opisuje Jarosław Maciej Zawadzki: „Posiedzenie inauguracyjne obu izb wyznaczono na 28 listopada. Tego dnia otwarto uroczyste sesję Sejmu, posłowie złożyli ślubowanie i przyjęli regulamin obrad. Po południu do tej samej sali weszli senatorowie. O godzinie 16,30 rozpoczęli posiedzenie, złożyli ślubowanie i przyjęli regulamin. Obrady zakończono o 17.50. Nowo wybrany marszałek Senatu Wojciech Trąpczyński, wicemarszałkowie oraz senacy urzędnicy otrzymali do dyspozycji gmach z końca XIX wieku projektu Antoniego Jabłońskiego. Najprawdopodobniej marszałek izby wyższej miał tu też mieszkanie służbowe. Budynek w latach 1918-22 mieścił Instytut Bakteriologiczny. Gmach istnieje do dziś, jest nazywany pałacikiem i współcześnie służy jako miejsce obrad komisji sejmowych” [2]. Potocznie nazywa się go również dzisiaj „starym Senatem” a więc zgodnie z przeznaczeniem historycznym.

## Z wyboru i... spośród obywateli najgodniejszych

Kolejni marszałkowie Senatu, narodo- wy demokrat Trąpczyński oraz profesor okulistyki Julian Szymański próbowali mediuować między Piłsudskim a parlamentem. Podczas gdy w Sejmie zdarzyło się, że po przewrocie majowym w gmachu pojawili się oficerowie w mundurach, wobec czego marszałek Ignacy Daszyński odmówił otwarcia obrad, bo toczyłyby się pod presją - prace Senatu wolne były od podobnych incydentów. Marszałkiem Senatu był m.in. Władysław Raczkiewicz, po klęsce wrześniowej prezydent Rzeczypospolitej na uchodźstwie. Mandat senatorski pełnił m.in. Stefan Starzyński, późniejszy bohaterski prezydent i obrońca Warszawy. Do końca też swoich reprezentantów miały mniejszości narodowe. Senat pozostawał wielobarwny i bogaty w osobowości, chociaż Konstytucja Kwietniowa z 1935 r. wprowadziła zasadę, że jedna trzecia składu izby nie pochodzi z wyborów lecz nominacji prezydenta „spośród obywateli najgodniejszych”.

W międzywojennym Senacie wystąpienia trzeba było wygłaszać „z głowy” nie z kartki, czytać wolno było tylko dane liczbowe oraz - oczywiście - projekty przepisów ustaw, nad którymi pracowano.

Wśród senatorów znalazło się mnóstwo pasjonujących osobowości, od nestora

PPS Bolesława Limanowskiego, który rozdał swój majątek i żył z diet oraz honorariów za publikacje po Ludwiku Hammerlinga (PSL-Piast), dziedzica z Podbeskidzia, co zbił sporą fortunę w Ameryce aż w tajemniczych okolicznościach wypadł lub wyskoczył bądź został wyrzucony z okna nowojorskiego „drapacza chmur” w czasach Wielkiego Kryzysu.

Sytuacja w Europie sprawiała, na równi z wewnętrznymi sporami w Polsce, że nie dało się procedować z optymizmem i beztrasko. Dlatego w 1933 - roku dojścia Adolfa Hitlera do władzy w sąsiednich Niemczech - na potrzebę decydującej o finansach na obronność komisji skarbowo-budżetowej zorganizowano pokaz sprzętu wojskowego, gdzie prezentowano m.in. polski lekki czołg dwuwieżowy.

Po Trąpczyńskim, Szymańskim i Raczkiewiczem ale też i śmierci Piłsudskiego marszałkami Senatu byli kolejno najbliżsi niegdyś współpracownicy Komendanta: Aleksander Prystor i Bogusław Miedziński. Tego ostatniego zdjęcie z końca sierpnia 1939 r. przedstawia jak nie zdejmując nawet marynarki kopie rowy przeciwczołgowe na ulicach Warszawy. Wkrótce uciekł jednak szosą na Zaleszczyki a potem pracował w londyńskiej piekarni.

Inni w czas próby wykazali się niebywałym heroizmem, jak konserwatysta Zdzisław Lubomirski - ten sam, który 10 listopada 1918 r. gościł samego Piłsudskiego po jego powrocie z Magdeburga w swoim pałacyku na Frascati - co we własnym majątku skutecznie ukrył koleżankę z senackich ław Dorotę Kłuszyńską z PPS, zdając sobie sprawę, skoro wiedział o jej żydowskim pochodzeniu, że naraża się na karę śmierci. Zaś Kłuszyńska po wojnie i scaleniu Polskiej Partii Socjalistycznej z Polską Partią Robotniczą znalazła się nawet w Komitecie Centralnym PZPR a jako równoczesna prezeska Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, żeby uzyskać środki na podopiecznych, udała się do premiera Józefa Cyrankiewicza. Gdy okazało się, że ten, chociaż był umówiony, jeszcze do gabinetu nie dotarł, wykazała się przedwojennym poczuciem senatorskiej godności.

- Jak długo mam czekać na tego gówniarza? - spytała przerażoną sekretarkę szefa rządu.

## Druga izba, przymus do namysłu

Wojnę przeżył też pierwszy marszałek Senatu Trąpczyński, który w dyskusji przed referendum ludowym (utrzymywano jeszcze wtedy pozory swobody słowa) wystąpił z tekstem znacząco zatytułowanym: „Izba druga - przymus do namysłu” [3]. Kampanię wobec przewagi mediów rządowych zdominowało jednak hasło „Dwuizbowy parlament, gadulstwo i zamęt”, chociaż Senatowi broniło Polskie Stronnictwo Ludowe niechętnie mu zresztą przedtem w czasach międzywojnia.

Paradoksalnie przedstawiciele tej właśnie siły politycznej, co w latach 40 Senat zlikwidowała zaproponowali z czasem jego przywrócenie. Żeby przełamać impas w rokowaniach Okrągłego Stołu, Aleksander Kwaśniewski niespodziewanie

rzucił myśl reaktywacji przedwojennej „izby refleksji”, pochodzącej w całości z wolnych wyborów: te do Sejmu - chociaż uczciwie liczono głosy - objęte były kontraktem politycznym.

4 czerwca 1989 r. i drugiej turze dwa tygodnie później w wyborach do Senatu Solidarność uzyskała 99 mandatów na sto możliwych zaś PZPR ani jednego, a skład izby uzupełnił niezależny przedsiębiorca z woj. piłskiego Henryk Stokłosa.

W Senacie pierwszej kadencji znaleźli się m.in. reżyser i laureat Złotej Palmy w Cannes za „Człowieka z żelaza” Andrzej Wajda, mistrzyni sportu szybowcowego Adela Dankowska oraz fizyk i poeta a także rektor Uniwersytetu Warszawskiego Grzegorz Białkowski. W kolejnych kadencjach w izbie zasiadali także: znakomity kardiochirurg Zbigniew Religa, zasłużony dla reformy samorządowej Maciej Płażyński, scenarzysta filmów Krzysztofa Kieślowskiego - Krzysztof Piesiewicz oraz mec. Aleksander Pocię.

Marszałkami byli: negocjator umów, przygotowujących Okrągły Stół prof. Andrzej Stelmachowski, wywodzący się z „S” dawny rektor Uniwersytetu Śląskiego August Chelkowski, obecny wójt Mazowsza od dwóch już dekad Adam Struzik z PSL, wskazana przez AWS Alicja Grześkowiak, amerykańista Longin Pastusiak (SLD) po nim zaś najdłużej, bo przez dziesięć lat i trzy kadencje, z początku nawet z poparciem tak PiS jak PO - bohater antykomunistycznej opozycji Bogdan Borusewicz. Wreszcie kolejno dwaj chirurdzy ale odmiennych barw politycznych: Stanisław Karczewski (PiS) oraz Tomasz Grodzki (PO-KO).

## Tak, jak chciał Frycz Modrzewski

Senat wykazał się skrupulatnością ale i pracowitością przy najbardziej udanej z reform - samorządowej - kiedy to w 1998 r. procedował nawet do trzeciej nad ranem, by już od dziewiątej miał co prze- rabiać Sejm. Przyjęty przed ćwierćwieczem podział administracyjny kraju nie wymaga korekt i pozwala na optymalne pozyskiwanie środków unijnych a samorządność w powszechnej opinii pozostaje dziedziną, która po zmianie ustrojowej najlepiej udała się Polakom. Tak spełnia się pierwsza część cytowanej wcześniej formuły autorstwa Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Ale w mocy pozostaje również druga.

Zdarzało się bowiem Senatowi utracić skutecznie fatalne projekty władzy wykonawczej, jak w tej kadencji „piątkę Kaczyńskiego”: nowelizację ustawy o ochronie zwierząt dyskryminującą w praktyce polskich rolników i hodowców wobec zagranicznych konkurentów. Gdy Senat ją odrzucił, nie zgłoszono jej już ponownie.

[1] Jerzy Kochanowski we współpracy z Andrzej Nowicką i Mikołajem Stacherą. Senat wczoraj i dziś. Sinusoida o wykresie nieregularnym. Kancelaria Senatu, Warszawa 2022, s. 166

[2] Jarosław Maciej Zawadzki. O salach Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w latach międzywojennych i architekcie Stanisławie Miecznikowskim. Kancelaria Senatu, Warszawa 2021, s. 53-56

[3] „Odnowa” nr 17 z 1946 r.





## U. Krawczyk: II Kongres Kobiety XXI w. - świetna atmosfera, cenny networking.

**Za nami II Kongres Kobiety XXI wieku organizowany przez Fundację Akademia Kobiety Skutecznych.**

1 dzień to 1230 minut wystąpień, 45 prelegentów, 25 debat i prelekcji, skupiających się wokół różnych obszarów tematycznych, w których uczestniczyło blisko 300 osób z różnych środowisk.

Organizując Kongres Kobiety XXI Wieku dokładamy starań aby był on wydarzeniem innym niż wszystkie, obalającym stereotypy o tematyce kobiecej, skupiającą mężczyzn i kobiety wspólnie myślących i poszukujących odpowiedzi na najważniejsze wyzwania współczesnego świata – podkreśla Urszula Krawczyk, organizator. II Kongres Kobiety XXI Wieku to wydarzenie które połączyło przedsiębiorców z różnych branż i środowisk, naukowców, lekarzy, psychologów, samorządowców i przedstawicieli korpusu dyplomatycznego. Świetna atmosfera, cenny networking. Takie projekty, które aktywnie wspierają rozwój kobiet w biznesie są bardzo potrzebne.

Dziękuję wszystkim którzy pomogli nam zorganizować Kongres, tym wszystkim, którzy zabierali głos w debatach

i tym, którzy poświęcili swój czas, aby uczestniczyć bezpośrednio w tym wydarzeniu. Dziękuję również Mazowieckiej Wspólnocie Samorządowej za pomoc w organizacji tego wydarzenia i liczę na dalszą efektywną współpracę przy różnych projektach - podsumowuje Urszula Krawczyk.



## Przestrzeń Przyjazna Dzieciom



INICJATYWA "PRZESTRZEŃ PRZYJAZNA DZIECIOM" JEST FINANSOWANA PRZEZ ISLANDIE, LIECHTENSTEIN I NORWEGIE W RAMACH FUNDUSZY NORWESKICH I EOG.

Iceland  
Liechtenstein  
Norway grants

MAZOWIECKA  
WSPÓLNOTA  
SAMORZĄDOWA

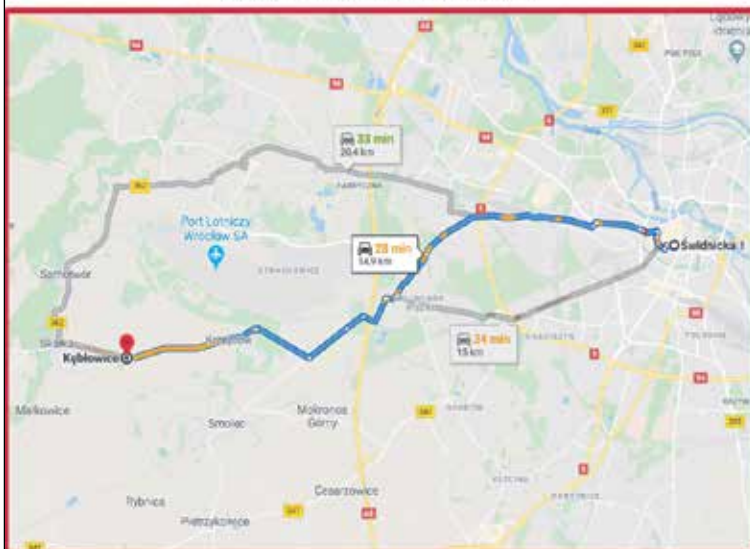
Polska Misja  
Medyczna

## Sprzedam nieruchomość w KĘBŁOWICACH gminie Kąty Wrocławskie

Położoną bezpośrednio przy drodze powiatowej, ok. 5 km do granicy, 10 km od obwodnicy Śródmiejskiej Wrocławia, 15 km od centrum Wrocławia.

MPZP przewiduje zabudowę wielorodzinną 3 kondygnacyjną. Powierzchnia 17.775 m<sup>2</sup>. Można kupić dodatkowo ok. 4,8 ha w bezpośrednim sąsiedztwie, z identycznym miejscowym planem.

Beata Troszkiewicz 608 765 902  
troszkiewicz.beata@gmail.com



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz nadchodzącego Nowego Roku 2023 pragniemy złożyć wszystkim mieszkańcom gminy najserdeczniejsze życzenia. Aby zbliżające się święta były pięknym, niezapomnianym czasem, spędzonym w gronie rodzinnym przy staropolskich kolędach i zapachu przystrojonej choinki.

Regina Sadlik  
Przewodnicząca Rady Gminy Jadów

Dariusz Kokoszka  
Wójt Gminy Jadów



# Serock – opowiadamy o naszych partnerach

Miasto i Gmina Serock od lat sukcesywnie rozwija współpracę partnerską, zarówno na szczeblu krajowym, jak i zagranicznym. Z zaprzyjaźnionymi samorządami łączy nas nie tylko poszukiwanie wspólnych kierunków rozwoju i wymiana doświadczeń, ale także chęć poznawania naszych kultur, historii, walorów regionów.

Pierwszym samorządem, z którym podpisaliśmy umowę partnerską było włoskie miasto Celleno. Sformalizowanie współpracy nastąpiło 7 listopada 1998 roku podpisaniem porozumienia podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej w Serocku.

Położone niedaleko Rzymu Celleno zachwyca klimatem dawnych włoskich miasteczek. Atrakcją są ruiny średniowiecznego zamku Orsini, a także coroczne Święto Czeresni, zwane Festa delle Ciliegie i Święto Krucyfiksu.

W rok po podpisaniu porozumienia z Celleno, Serock miał już dwóch nowych partnerów: czeskie Lanškroun i litewską Ignalinę. Czeskie miasto Lanškroun jest położone u podnóża Gór Orlich (Orlicke Hory), usytuowane w czarującym otoczeniu gór, lasów i jezior. Miasto szczyci się bogatymi tradycjami muzycznymi i świetnymi, różnorodnymi grupami muzycznymi.

Ignalina zaś słynie z czystych jezior, kojącej przyrody, przywiązania do tradycji ludowej. Z pobytu tam przywozi się piękne, ręczne wyroby gliniane i skórzane z motywami lilii, a także chleb litewski, sękacze.

## Przyjaciele z południa Polski

Serock ma także partnerów w Polsce. Od 2004 roku utrzymuje współpracę z dolnośląskim miastem Dzierżoniów, który jest także partnerem Lanškroun, a od roku 2010 do grona miast partnerskich Serocka dołączył Radzionków, który – podobnie jak Serock – ma w herbie postać św. Wojciecha. Dzierżoniów leży w województwie dolnośląskim u stóp atrakcyjnych krajobrazowo i turystycznie Gór Sowich. Cechują się one bogactwem minerałów, unikatowymi elementami fauny i flory oraz nierozwikłanymi tajemnicami podziemi z czasów II wojny światowej.

Radzionków położony jest na Wyżynie Śląskiej w powiecie tarnogórskim. Miasto jest dość atrakcyjnie usytuowane pod względem komunikacyjnym – łatwa dostępność do dróg krajowych oraz bliskość lotniska Pyrzowice sprawiają, że Radzionków jest często uwzględniany w wakacyjnych wояażach.

Ważnym elementem współpracy, na podstawie zawartych porozumień, stała się wymiana młodzieży. Dzieci i młodzież ze szkół podstawowych mają okazję poznawać tradycje i obecne działania miast bliźniaczych. Dzięki bezpośrednim kontaktom młodzież weryfikuje także wzajemne stereotypy postrzegania innych narodów i buduje wspólny wizerunek naszych europejskich sąsiadów. Wspólne spotkania dają też sposobność do odkrywania wspólnych pasji i przekraczania barier kulturowych.

Podczas trwania partnerstwa Ignalinę odwiedziło ok. 800 uczniów, Lanškroun 440 uczniów, a Dzierżoniów 670.

## ... i z południa Europy

W 2017 roku, Miasto i Gmina Serock, podpisała porozumienie z kolejnym miastem. Nowym partnerem zostało węgierskie miasto Balatonalmádi. To popularna miejscowość letniskowa w zachodniej części



Węgier, położona nad osłoniętą wzgórzami zatoką w północno-wschodniej części Balatonu. Swoją popularność miasteczko zawdzięcza głównie łagodnemu mikroklimatowi oraz malowniczym trawiastym plażom. Znajdują się tam dobrze zagospodarowane plaże (Wesselényi Strand, Budatava Strand, Káptalan Strand), przystań jachtowa, lotnisko sportowe oraz liczne szkoły windsurfingowe.

Pandemia koronawirusa spowodowała, że na jej czas zrezygnowano z wymian dzieci i młodzieży oraz wzajemnych odwiedzin przedstawicieli samorządów. Obecny rok przyniósł jednak nie tylko odświeżenie kontaktów i owocne rozmowy o wspólnych przedsięwzięciach z obecnymi partnerami, ale także otworzył przestrzeń na nowe możliwości. W ten sposób do grona przyjacielskich samorządów gminy Serock dołączyła bułgarska gmina Dryanovo, z którą umowę podpisano w maju. Owocem tego partnerstwa było zaproszenie drużyny młodych pasjonatów piłki nożnej z Dryanova na międzynarodowy turniej piłkarski Tween Cities Serock Cup, który odbył się na nowo wybudowanym boisku w gminnej miejscowości Jadwisin.

Dryanovo to niewielka gmina zlokalizowana w środkowej Bułgarii. Wśród walorów miasta warto wymienić m.in. trzy atrakcje turystyczne dodane do oficjalnej listy narodowych atrakcji Bułgarii. Są to: Jaskinia Bacha Kiro, Klasztor i Muzeum Historyczne Dryanova. W kulturze mieszkańców ważną rolę odgrywa zamiłowanie do sztuki ludowej.

## Z myślą o tych, którzy potrzebują wsparcia

Wiedzeni pragnieniem wsparcia obywateli Ukrainy, na terytorium której toczy się wojna, ale także ciekawi ukraińskich tradycji, w bieżącym roku podpisaliśmy porozumienia z dwiema gromadami: Opisznia i Wielki Byczków. Taka możliwość była wyni-

kiem owocnych rozmów z poznanymi podczas Europejskiego Kongresu Samorządów w Mikołajkach przedstawicielami ukraińskiej organizacji społecznej „Centrum Rozwoju Samorządu Lokalnego”. Propozycja nawiązania współpracy z ukraińskimi gromadami zyskała aprobatę Rady Miejskiej w Serocku, czego efektem było podpisanie porozumień podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej 11 listopada.

Gromada Opisznia znajduje się w regionie Połtawy i jest znana na całej Ukrainie ze swoich tradycji garncarskich. Każdego roku w gminie odbywają się różne festiwale i konkursy, a goście z wielu regionów i zagranicy przyjeżdżają, aby zobaczyć piękno przyrody, zatrzymać się w zielonych osiedlach turystycznych, skosztować tradycyjnych lokalnych potraw i odwiedzić Muzeum Narodowe-Rezerwat Ceramiki Ukraińskiej.

Gromada Wielki Byczków usytuowana jest na Ukrainie w Rachiwskim Powiecie Obwodu Zakarpackiego.

Piękna przyroda i bogata historia sprawiają, że Wielki Byczków jest miejscem chętnie odwiedzanym przez cały rok. Specyficzne warunki klimatyczne wytworzone pod wpływem ciepłych mas powietrza z Kotliny Verkhnyotysna przyczyniają się do rozprzestrzeniania się ciepłolubnych gatunków roślin na tym obszarze. Wiele roślin rosnących w tym masywie znajduje się w Czerwonej Księdze Ukrainy.

Podczas wizyty delegacji przedstawiceli gromad w Serocku omówiono kierunki współpracy i nadzieje na przyszłość. Wierzymy, że to partnerstwo przyniesie naszym ukraińskim partnerom realne korzyści w budowaniu struktur samorządowych i stanie się impulsem do rozmów o wzajemnych możliwościach rozwoju lokalnego, a także poszukiwania pól do współpracy między samorządami a biznesem.

Podjęte umowy partnerskie zmierzają od lat do wykorzystywania doświadczeń

partnerskich samorządów w kierunku realizacji działań na rzecz wzajemnego rozwoju. Przyczyniają się również do integracji i budowania wzajemnych przyjaźni między naszymi lokalnymi społecznościami w dziedzinie sportu, kultury, wypoczynku oraz wy-

miany dzieci i młodzieży. Gminy partnerskie podejmują aktywne i wszechstronne współdziałania w zakresie realizacji wspólnych projektów w różnych dziedzinach, w szczególności dotyczących kultury, sportu, turystyki, edukacji oraz wzajemnej promocji.




**Niech nadchodzące Święta Narodzenia Pańskiego  
będą źródłem zadumy,  
radości i zachwytu nad Tajemnicą Betlejem.**

**Niech wieczerza przy wigilijnym stole  
zgrupuje bliskich w atmosferze pokoju i miłości,**

**a nadchodzący 2023 rok  
obfituje w pozytywne zdarzenia i wszelką pomyślność.  
Radosnych świąt!**

**Przewodniczący Rady Miejskiej  
w Serocku  
Mariusz Rośniński**

**Burmistrz Miasta i Gminy  
Serock  
Artur Borkowski**

# Podsumowanie roku na Dolnym Śląsku



Rok 2022 dobiega końca. Na Dolnym Śląsku był to rok sukcesów w realizacji ambitnych projektów i podjętych zobowiązań. Z zaangażowaniem kontynuowany był projekt rewitalizacji linii kolejowych, wybudowaliśmy i otworzyliśmy dla kierowców dwa odcinki Wschodniej Obwodnicy Wrocławia – jednej z największych inwestycji drogowych na Dolnym Śląsku. Jesteśmy gotowi do budowy Nowego Szpitala Onkologicznego we Wrocławiu. Zrealizowaliśmy również największą sportową inwestycję w historii regionu – Dolnośląskie Centrum Sportu na legendarnej Polanie Jakuszyckiej.

## Kolej na Dolny Śląsk

Na Dolnym Śląsku samorząd województwa prowadzi ambitny i niespotykany w skali kraju projekt rewitalizacji linii kolejowych. Jego pomysłodawcą są Bezpartyjni Samorządowcy. W grudniu po ponad 20 latach kolej wróciła do położonego w północnej części województwa Chocianowa. Samorząd Województwa Dolnośląskiego rewitalizuje następne linie w regionie. Dzięki prowadzonemu projektowi, kolej wróci również m.in. do uzdrowskiego Świeradowa-Zdroju i do położonego u stóp Śnieżki Karpacza.

- Trudno szukać drugiego polskiego regionu, który inwestuje w kolej tak mocno jak Dolny Śląsk! Rozwój kolei to jeden z priorytetów Bezpartyjnych Samorządow-

ców. Dotrzymujemy słowa - przejmujemy od państwa i rewitalizujemy nieczynne od lat linie, aby Dolnoślązacy każdego dnia mogli wygodnie korzystać z kolei. To projekt cywilizacyjny, niespotykany w tej skali w całej Polsce – mówi Cezary Przybylski, Marszałek Województwa Dolnośląskiego i jeden z liderów Bezpartyjnych Samorządowców.

## 11 miliardów na rozwój regionu

W grudniu 2022 roku Komisja Europejska zaakceptowała program Fundusze Europejskie dla Dolnego Śląska na lata 2021-2027. To prawie 11 miliardów złotych, które trafią na realizację najważniejszych inwestycji w regionie. To wielki sukces. Zarząd Województwa Dolnośląskiego, na czele z marszałkiem Cezarym Przybylskim, przez wiele miesięcy prowadził trudne negocjacje z Komisją Europejską oraz konsultacje z przedstawicielami jednostek samorządu terytorialnego, przedstawicielami partnerów społecznych, przedstawicielami przedsiębiorców, szkolnictwa wyższego i organizacjami otoczenia biznesu. Ich starania przyniosły sukces – na Dolny Śląsk trafi w sumie ponad 2,3 miliarda euro, w tym ponad 581 mln euro z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji dla pogórnego subregionu wałbrzyskiego.

## Dolny Śląsk dla Ukrainy

2022 rok to również czas naznaczony wojną w Ukrainie. Dolny Śląsk zaangażował się w pomoc od pierwszych dni rosyjskiej napaści na Ukrainę. W ramach niej zorganizowano przejazdy pociągów humanitarnych Kolei Dolnośląskich, które z Przemysła przewiozły 1500 osób szukających schronienia przed wojną. Jednocześnie, decyzją marszałka Cezarego Przybylskiego i władz Kolei Dolnośląskich, obywatele Ukrainy mogli za darmo korzystać przejazdów regionalnego przewoźnika. Do ukraińskich miast przekazano 10 w pełni wyposażonych karetek pogotowia, a ze stworzonego przez samorząd województwa we Wrocławiu Międzynarodowego HUBu Pomocy Humanitarnej przekazano łącznie 300 europejskich artykułów pierwszej potrzeby. W sumie, aby je dostarczyć potrzebującym, z HUBu wyjechało 20 transportów ciężarowych.

## Nowy rok – nowe wyzwania

2023 rok również zapowiada się pomyślnie. Sejmik Województwa Dolnośląskiego przyjął rekordowy budżet regionu w wysokości 2 miliardów 274 milionów złotych. Oznacza to dla mieszkańców wiele nowych inwestycji i dalszy dynamiczny rozwój gospodarczy Dolnego Śląska. Najwięcej pieniędzy samorząd województwa przeznaczy na transport, ochronę zdrowia i rozwój regionalny.

## Wanda Dragan otrzymała Nagrodę Marszałka Województwa Mazowieckiego

21 listopada 2022r. odbyła się uroczysta gala wręczenia Nagród Marszałka Województwa Mazowieckiego. Gala odbyła się w Mazowieckim Teatrze Muzycznym im. Jana Kiepury w Warszawie. Statuetki wręczał Marszałek Adam Struzik.

Nagrody otrzymało m.in. 10 artystów, społeczników, ludzi kultury, których działalność twórcza, charytatywna czy społeczna promuje Mazowsze w kraju, ale też za granicą.

W gali wziął udział Prezes MWS, Bezpartyjny radny sejmiku mazowieckiego Konrad Rytel. Wyróżniona statuetką Marszałka została m.in. Wanda Dragan ze Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej oraz Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej powiat sochaczewski. W imieniu MWS składamy serdeczne gratulacje!



## Warszawska Praga Północ z nowym zarządem

22 listopada 2022r. na warszawskiej Pradze Północ wybrano nowy Zarząd Dzielnicy. Burmistrzem został Jacek Jeżewski. Na jego zastępców wybrano bezpartyjnych: Dariusza Kacprzaka oraz Jacka Wachowicza, ze stowarzyszenia Kocham Pragę.

Gratulujemy nowemu Zarządowi dzielnicy oraz życzymy owocnej pracy na rzecz mieszkańców Pragi Północ!

Fot: Twitter Praga Północ



**Wesołych Świąt**

**Bożego Narodzenia**

życzy cały zespół **amaconsulting**

**amaconsulting**  
UBEZPIECZENIA

kup ubezpieczenie online na  
**amaconsulting.pl**  
zadzwoń **+48 501 778 006**

Opłata za połączenie zgodnie z taryfą operatora

**Czujesz się samotny w czasie pandemii?**  
**Przyjaciel nie musi być człowiekiem,**  
**wiec zaadoptuj psiaka !!!**

**SCHRONISKO I HOTEL DLA ZWIERZĄT**  
**JASIONKA**  
Jasionka, gm. Zgierz, ul. Skośna 15

Zadzwoń: **501 232 300**  
Napisz: **schroniskojasionka.biuro@gmail.com**

Znajdź nas na Facebook'u:  
**www.facebook.com/schroniskojasionka**